

GAZETA GDAŃSKA

Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku.

Numer pojedynczy 300 mk. niem.

Numer pojedynczy 500 mk. polskich

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA na miesiąc czerwiec: w ekspedycji 5000.— marek; w agencjach i filjach 5250.— marek; w Gdańsku i w Niemczech z odnośnieniem do domu przez pocztę 5000.— pod opaską 8000.— w innych krajach 10 000.— marek. **OGŁOSZENIA** w dziale inseratowym za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 400 mk. niemieckich. Reklamy za tekstem za nonparelowy wiersz 1-lam, lub jego miejsce 1350 mk. niemieckich. Reklamy na pierwszej stronie za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 2000 mk. niemieckich. Dla poszukujących posady 50% zniżki.

Konta czekowe:

P. K. O. Warszawa 170 028
Gdańsk 1307

Konto bankowe w banku

Kwilecki Potocki & Cie., Gdańsk
Hundegasse nr. 85

Bank Związku Spółek Zarobkowych
Gdańsk, Holzmarkt 18.

Dla Polski:

PRZEDPŁATA na miesiąc czerwiec z odnosz. przez listowego 8300 mk. pol. Pod opaską 11000 mk. pol. Ogłoszenia i abonentów przyjmuje: Administracja w Gdańsku, Stadtgebiet 12; księgarnia kol. „Ruch” w Gdańsku, Kassabischer Markt 21; w Poznaniu, w Krakowie i w Lwowie; biuro ogłoszeń „Anons” w Warszawie, ulica Wspólna; „Par” w Poznaniu i Bydgoszczy i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce. **OGŁOSZENIA** za non. wiersz 1-lam. lub jego miejsce 800 mkp. Rekl. za tekstem nonp. wiersz 1-lam 2700.— mkp. Rekl. na 1-ej stronie za nonp. wiersz, 1-lam. 4000.— mkp. przyjm. tylko na ówcz. strony.

Telefon Redakcji i Administracji 737.

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Stadtgebiet 12.

Skrętka pocztowa w Gdańsku nr. 188

Filja Administracji (przyjmowanie ogłoszeń i przedpłaty) księgarnia „Ruch” Kassabischer Markt 21.

Exposé Ministra spraw zagranicznych Seydy.

Na drodze do sojuszu z Jugosławią i Czechami. — Stosunek Polski do Rosji. — Wobec Gdańska zastosowane będą represje.

Warszawa, 8. VI. (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu senackiej komisji do spr. zagranicznych min. spr. zagr. Marjan Seyda wygłosił nast. przemówienie:

Na życzenie Panów chętnie udzielię tutaj szczegółowych komentarzy do ogólnych uwag o polityce zagranicznej, zawartych w exposé rządowym. Nie będę się jednak dłużej zatrzymywał przy wielkich mocarstwach sprzymierzonych i stowarzyszonych, przy Francji, Anglii, Włochach, Japonii oraz Stanach Zjednoczonych, bo stosunek do nich Polski jest tak ustalony, iż obszerniejsze komentowanie go byłoby zbyt zbytecznym. Przypomnę jeszcze: Exposé rządowe wyszło z założenia, iż podstawą naszej polityki zagranicznej jest świadomość, iż zwycięska wojna światowa mocarstw sprzymierzonych i klęska Niemiec są kamieniem węgielnym naszego zjednoczenia, naszej niepodległości. Słowa te były wypowiedziane nie jako ogólnik polityczny, lecz jako stwierdzenie historycznego faktu, który jest zasadą naszych wskazań politycznych i naszej orientacji na przyszłość. Toteż do wielkiej akcji, z jaką związana z nami sojuszem Francja przeprowadza wraz z Belgią w stosunku do Niemiec w zagłębiu Ruhry w wykonaniu traktatu wersalskiego odnosimy się z wielką sympatią, jaką mamy do narodu francuskiego i belgijskiego, staczających wielką w czasie pokoju wojnę o prawo i słusność, lecz nie mniej ze zrozumieniem, iż dalszy przebieg i wynik tej walki ma bezpośrednie znaczenie dla naszego państwa, ponieważ od jej przebiegu i wyniku zależy będzie przez czas dłuższy rola Niemiec w Europie i stosunek ich do Polski. Kto w przyszłość, także przyszłość dalszą patrzy trzeźwo, zdaje sobie sprawę, iż to wszystko, co się dzieje w Niemczech i to czem Niemcy są wobec na ożywione, wymaga z naszej strony umiejętności i energicznych wysiłków celem rozumnego ustosunkowania i racjonalnego zorganizowania Europy środkowej. Dla zapewnienia Europie środkowej całkowitego stałego pokoju, który jest dążeniem Polski, niezbędnym jest skoordynowanie praw narodowych i państwowych od Bałtyku aż po Bałkany. Istnieje już kooperacja polsko-rumuńska, szczerza poważna i doniosła wskutkach, ale winna ona być uzupełniona współpracą Jugosławi i Czecho-Słowacji, tak jak na północy oprzeć się winna państwom bałtyckim. Mówię to głośno i wyraźnie, mówię z głębi przekonania iż pragniemy tak zorganizować Europę środkową, organizacja ta nie ma w swym założeniu bynajmniej charakteru ofensywnego i zmierza wyłącznie do nadania celowej konstrukcji interesom państw Europy środkowej. Program ten leży w interesie Polski i wszystkich odnośnych narodów i państw, a niewątpliwie także w interesie pokoju powszechnego. Nie mniej wyraźnie tu stwierdzić potrzeba

iż urzeczywistnienie tego programu jest zależnym od poprzedniej likwidacji spraw spornych między Polską i Czecho-Słowacją na zasadzie prawa i sprawiedliwości, a więc od właściwego uregulowania losów mniejszości narodowych w Czecho-Słowacji na Śląsku Cieszyńskim i od ostatecznego załatwienia sprawy Jaworzyny przez radę ambasadorów przynajmniej w granicach jednomyślnej uchwały komisji delimitacyjnej. Polska nie może być wciąż tylko stroną dającą, nie można polskiej opinii publicznej wystawiać wciąż na chłostę. Trzeba stanąć na gruncie sprawiedliwości i równowagi. Jeżeli się to stanie, usunięta zostanie zaporą na drodze wiodącej do irzeczywist. harmonii polityki Polski i Czecho-Słowacji czego wymaga dobro obu sąsiednich państw i czego, jak nam wiadomo, z utęsknieniem oczekują rządy i społeczeństwo na Zachodzie. Zanim nastąpi pożądana likwidacja wspomnianych spraw spornych zanim rząd polski będzie mógł w nowym świetle ocenić konsekwencje tego w swej polityce środkowo-europejskiej, nie chciałbym jeszcze przesądzać w sposób konkretny formy, jakaby winna przyjąć przyszła współpraca nasza z państwami sprzymierzonymi Europy środkowej. Pragnę tylko podkreślić, iż jeżeli będzie mogła z czasem być ujęta we formie, jak inne porozumienia podobne, to nie mniej musi być oparta na zasadzie indywidualności. Należy zacieśnić węzły łączące nas z małą ententą. Jeżeli chodzi o Jugosławię, to wzięty nas z nią w sposób szczęśliwy umowy gospodarcze wymagające przy ich obustronnym życzliwym stosowaniu pogłębienia i rozszerzenia, jakie podyktuje życie. W takim rozumieniu i ujęciu przyjaźnej współpracy z nami Jugosławi w zakresie wzajemnych bezpośrednich stosunków na terenie Europy środkowej, nie narażamy w niczem politycznych interesów królestwa SHS. i Włoch. Moment ten pragnę silnie podkreślić ze względu na bardzo przyjaźne i szczerze stosunki które nas łączą z Włochami, a o których utrzymanie rząd dbać będzie. Na wschodzie Europy stoimy wciąż wobec bardzo trudnego zagadnienia. Nie naszą jest rzeczą chcieć oddziaływać na wewnętrzne stosunki Rosji, ale naszą troską jest, aby zamęt ten nie przełał się do państwa polskiego i aby podstawy jego nie podminowały elementy rewolucyjne i komunistyczne. Wbrew pogłoskom szerzonym przez wrogów państwa i wyzyskiwanym w celach spekulacji giełdowych, rząd polski żywi wobec swych wschodnich sąsiadów tendencje wyraźnie pokojowe i przyjaźne i z drogi tej zejść nie myśli, tembardziej ma jednak prawo i obowiązek domagać się stanowczo pełnej i sumiennej realizacji postanowień traktatu ryskiego w całej ich rozciągłości. Jeżeli świadom naszych pokojowych zamiarów rząd sowiecki życzy sobie wejść z nami na drogę normalnych sąsiedzkich stosunków, to do niego należy będzie złożenie konkretnych dowodów dobrej woli, której pewnie objawy może przyniosły najświeższe wiadomości z Moskwy jak np. uwolnienie dziekana Bielińskiego, otwarcie kościoła w Pio-

togradzie, ostatnie zarządzenia w zakresie reewakuacji i przygotowania dotyczące repatriacji. Nie są to wprawdzie jeszcze gwarancje rewizji taktyki rządu sowieckiego i nie chciałbym nimi wywoływać, jakichkolwiek iluzji. Zastępują one jednak na uwagę.

Zagadnienie gdańskie stało się z winy wrogiej państwu polskiemu polityki władz Wolnego Miasta Gdańska parodią tego, czem być miały stosunki polsko-gdańskie wedle postanowienia traktatu wersalskiego, który już w tak skromnej tylko mierze czynił zadość najżywniejszym interesom Polski. Była o tem mowa niedawno w sejmie i senacie i zostały powzięte odnośne jednomyślne rezolucje. Skorzystałem w tych dniach z pobytu w Warszawie sekretarza generalnego Ligi Narodów sir Erica Drummonda, aby mu przedstawić całą tę sprawę bez osłonek, bo nie mamy czego ukrywać i Polsce zależy na tem, aby przedstawiciel Ligi Narodów widział rzeczy jasno: W. M. Gdańsk, które wedle traktatu wersalskiego zostało powołane do życia, aby Polsce zabezpieczyć wolny dostęp do morza, wszystko czyni, aby nam dziś ten wolny dostęp do morza, utrudnić i wyobrazić sobie, iż jego stosunek do Polski budowany być winien nie na obowiązkach, lecz wyłącznie na prawach i przywilejach. Niemożna niestety Lidze Narodów czynić zarzutów, iż może wskutek nie znajomości terenu, bądź ustepliwości wobec pretensyj senatu gdańskiego przyczyniła się do tego ich wzrostu. Traktaty gospodarcze istnieją tylko na praktyce. Konwencje paryska i warszawska nie są interpretacjami traktatu. W porcie Polska jest zaledwie tolerowana. Polacy w Gdańsku nie są równouprawnieni z obywatelami gdańskimi, lecz są traktowani w sposób wyjątkowy, szikanowani i prześladowani. Natomiast Gdańszczanie w Polsce posiadają najdalej posunięte przywileje. Oświadczyliśmy sekr. gen. Ligi Narodów, iż rząd polski mimo wszelkich prowokacji trwa stanowczo na gruncie pokojowym i stoi przy traktacie wersalskim, odmawiając jednak stanowczo współpracy z senatem gdańskim, gdy senat ten wkracza na tory sprzeciwiające się jaskrawo traktatowi. Jeżeli się chce stworzyć bezprawie, to niech dzieje się to mimo nas, my do tego swego podpisu nie damy. Ten stan bezprawia nie odpowiada naszej zgódnej z duchem pokojowym polityce, lecz teraz zastosowane będą środki stanowcze. Spowodują one niewątpliwie w Gdańsku otrzeźwienie i chęć do liczenia się z rzeczywistością. Nie będę tutaj wchodzić w szczegóły, nie o zapowiedź zresztą chodzi, lecz o działania. Dodam tylko, iż nie ustąpimy, póki Gdańsk nie wróci w całości na podstawy traktatu wersalskiego, zgodnie z jego treścią i jego duchem, póki nie ugnie się przed jego wolą i wyrokiem, bo Wolne M. Gdańsk powinno być dla Polski zabezpieczeniem dostępu do morza, a nie jego zatarasowaniem.

Lenin redivivus.

Znowu poucza masy rosyjskie

Moskwa, 8. VI. (AW.) W gazetach petersburskich ukazał się pierwszy artykuł Lenina po chorobie poświęcony kooperacji. Lenin pisze m. i. Dawniej środek ciężkości kładliśmy na walkę polityczną, rewolucję, zdobywanie władzy itd., — teraz środek ciężkości przenosi się na pokojową pracę organizacyjno-kulturalną. Mamy przed sobą dwa główne zadania stanowiące epokę: jest to zadanie przebudki naszego aparatu, który jest do niczego niezdatny, a drugie to praca kulturalna dla włościństwa. Do tego właśnie dąży kooperacja. Kooperacja w państwie kapitalistycznym jest kolektywną instytucją kapitalistyczną, u nas kooperacja nabiera wyjątkowego znaczenia. Władza państwowa jest już w rękach klasy robotniczej i dlatego obecnie dalszy wzrost socjalizmu musi się wyrazić we wzroście kooperacji.

System ciągłych prowokacji.

Gdańsk, 9 czerwca.

Pociągiem z Kartuz przybyła do Gdańska wycieczka Sejmu Łódzkiego w liczbie blisko 50 uczestników. Wycieczkę przewodniczył starosta powiatu łódzkiego. Wycieczkę przyjmował z polecenia Gminy Polskiej Kierownik Biura. Skierowawszy wycieczkę do schroniska Gminy Polskiej w Wrzeszczu musiała ona poczekać przed okienkiem biletowym na wykupienie przez kierownika wycieczki biletów. Nagle przyszedł urzędnik „Schupo” i gwałtownie wypychał uczestników z dworca jak wogóle występował w agresywny sposób. Dopiero wskutek energicznego wystąpienia Kierownika Gminy Polskiej zaniechał wyrzucenia wycieczki z dworca.

Tak obchodzą się urzędnicy gdańscy z obywatelami polskimi. Wobec tego zachodzi pytanie, jak daleko sięga prawo policji gdańskiej na polskim dworcu gdańskim, i zapytanie jakie środki zamierza Dyrekcja Kolei Państwowych przedsięwziąć by podobnym wypadkom w przyszłości zapobiec.

Memoriał niemiecki wywołał jak najgorsze wrażenie.

Propozycje nie będą przyjęte.

Berlin. (Tel. wł. Gaz. Gd.) Wbrew doniesieniom ludzkiej się nadzieją prasy niemieckiej, dochodzą tu wiadomości z Paryża, Brukseli i Londynu, że ostatnie propozycje niemieckie nie będą przyjęte. Kolejne niemieckie, dające stały deficyt, nie mogą stanowić gwarancji, o jakichkolwiek pertraktacjach nie może wogóle być mowy, skoro Niemcy nie dadzą zapewnienia, iż odstępują od pasywnego oporu. Niemcom stawione zostanie pytanie, czy chcą zrezygnować z oporu. Jeżeli tak, to może dojść do pertraktacji jeżeli nie — to Niemcy powiadomione zostaną o odmownym stanowisku ententy.

W Warszawie

W Gdańsku

Dolar	73,000	83,000-84,000
Marki (niem.)	98,50	(pol.) 118,00

Położenie urzędników polskich w Gdańsku.

W związku z obecnym zaostreniem się stosunków polsko-gdańskich, należy z całym naciskiem zwrócić uwagę na piekący problem, który domaga się natychmiastowego rozwiązania. Problemem tym jest nędza urzędników polskich w Gdańsku a więc urzędników tutejszego zastępstwa Rzeczypospolitej Polskiej t. j. Gen. Komisarjatu, urzędników polskich Dyrekcji kolejowej i pocztowej, celnym itp.

Jeżeli użyłem słowa nędza, to nie jest to bynajmniej przesada. Jest to rzecz, która rzuca się tu odrazu w oczy. Nędza ta jest widoczna tem więcej, że Gdańsk jest jednym z największych punktów handlowych i finansowych obszaru gospodarczego Rzeczypospolitej, że równocześnie stanowi on (Sopoty i Oliwa) najbardziej luksusowy odcinek kąpielowy nad Bałtykiem, a nadto jest miastem portowym, które, jak wiadomo, we wszystkich państwach są zawsze najdroższe.

Drożyzna w Gdańsku ma ponadto jeszcze własne „swoiste” przyczyny. Gdańsk jak wiadomo, posiada walutę niemiecką. Teoretycznie więc wzrost drożyzny w Gdańsku powinien odpowiadać progresji drożyzny w Niemczech. W rzeczywistości jednak zachodzi tu na niekorzyść Gdańska ogromna różnica. O ile bowiem drożyzna w Niemczech wzrasta wprawdzie stopniowo, lecz stosunkowo niewielkimi skokami, to ceny w Gdańsku momentalnie przystosowują się do kursu dolara i marki polskiej by oczywiście później już nie spaść. I inaczej być nie może, skoro Gdańsk żywi się niemal wyłącznie produktami zagranicznymi, sprowadzając z Polski żywność, opał i materiały tekstylne, zaś zresztą potrzebę pokrywając zagranicą. To też ceny w sklepach gdańskich z miejsc — dwa i trzy razy dziennie — ulegają przeliczeniu, stosownie do maksymalnej granicy dolara. I jest to zjawisko zupełnie naturalne, gdyż w przeciwnym razie, zapasy sklepowe w Gdańsku zostałyby z miejsca wykupione. Ta ścisła zależność od codziennego kursu dolara i marki polskiej sprawia, iż Gdańsk jest nie tylko droższy od wszystkich miast Rzeczypospolitej, lecz również jak świadcza urzędowe zestawienia Senatu gdańskiego, około 50% droższy od Berlina.

Jakżeż na tym podłożu przedstawia się uposażenie urzędników polskich w Gdańsku? Za odpowiedź niech świadczy tu fakt, że n. p. wyższy urzędnik Generalnego Komisarjatu Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku ma uposażenie mniejsze, niż każdy z kilkunastu tysięcy nieukwalifikowanych robotników portowych. Urzędnik jednej z najwyższych polskich placówek dyplomatycznych zepchnięty tedy został na najsłabszy szczebel już nie robotnika ukwalifikowanego, lecz gdańskiego „Lumpenproletariat”. A przecież od urzędników tych wymaga się, oprócz wysokich kwalifikacji, również reprezentowania Rzeczypospolitej! I cóż w tych warunkach urzędnik ten, wobec którego woźny z Konsulatu, choćby nawet... łotewskiego jest magnatem, może reprezentować? Chyba tylko, jak już wspominałem, swoją nędzę. I to samo odnosi się do innych kategorii urzędników polskich w Gdańsku.

Przejdźmy teraz do momentu skrajnej niesprawiedliwości. Opowiadano mi, że gdy przed kilku tygodniami, nadeszła do Gdańska oferta na świeżo opróżnioną posiadłość stenożyłki do Konsulatu Polskiego w Monachium, powstała obawa, że tutejsze urzędy polskie pozostaną poprostu bez kierowników. Cóż się bowiem okazało? Oto, że w takim Edenie taniości, jakim jest wobec Gdańska Monachium, stenożyłki otrzymuje od Rządu Polskiego pobory wyższe, niż wysocy dygnitarze Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku. Wszystkie placówki na terytorjum o walucie niemieckiej otrzymują pobory według kursu franka szwajcarskiego, — z jednym tylko wyjątkiem — jaki stanowi Gdańsk. Dzięki temu urzędnik dyplomatyczny polski w Gdańsku otrzymuje ułamek tego, co pobiera analogiczny urzędnik polski w Królewcu, Monachium, a nawet w Kwidzynie, czy Pile. Dziś ułamek ten wynosi około 20%, a za tydzień może wynosić 10%. Jeśli się zważy, że ma się tu do czynienia z urzędnikami tej samej kategorii, podlegającymi temu samemu resortowi (Ministerstwu Spraw Zagranicznych) to istotnie brak słów na określenie tego rodzaju postępowania.

A teraz kilka słów porównania z poborami urzędniczymi w Polsce. Mimo że Gdańsk jest najdroższym środowiskiem w granicach gospodarczych polskich, mimo to płace urzędników polskich, w okresie ostatnich 18 miesięcy były zaledwie przez 2 czy 3 miesiące równe, lub wyższe, niż płace w Polsce przez resztę t. j. 15 czy 16 miesięcy były one stale od 25 do 50% niższe od płac polskich, dziś zaś nie sięgają połowy!

Władze centralne, którym ten stan rzeczy jest chyba doskonale znany, i które przecież w Polsce liczą się z miejscowymi stosunkami drożyznianymi płacąc w kraju tak zwane dodatki kresowe i tak zwane dodatki klimatyczne, pozostają mimo to ślepe na położenie urzędników polskich w Gdańsku. Znalazły sobie wymówkę w postaci systemu płac urzędników gdańskich, twierdząc, że urzędnik polski w Gdańsku nie może pobierać płacy większej, niż urzędnik gdański.

Czy system ten jest w odniesieniu do urzędników polskich słuszny, niech świadczą następujące uwagi: każdy urzędnik gdański posiada własne obszerne mieszkanie, prowadzi gospodarstwo domowe, korzysta z kart żywnościowych (np. za jeden funt cukru płaci obecnie 180 mk., zaś urzędnik polski 3 000) itp. Nadto ze względów politycznych urzędnicy gdańscy zostali posunięci o dwa stopnie wyżej, niż ich koledzy w Niemczech. Natomiast niemal wszyscy urzędnicy polscy (97%) mieszkają muszą, bądź w hotelach, bądź w t. zw. pokojach umebowanych, płacąc za nie — ponajwiększej części urzędnikom gdańskim — czynsz według waluty dolarowej, a więc 30 do 35% swych poborów. Urzędnik polski z reguły tedy nie może prowadzić gospodarstwa domowego i skazany jest na żywienie a raczej trucie się w gdańskich restauracjach i garkuchniach, których lichwa nie podlega żadnym ograniczeniom. Od kart żywnościowych jest urzędnik polski wykluczony.

Dalej, znaczna większość, bo około 70% urzędników polskich w Gdańsku, z uwagi na brak mieszkania i szkół, musi prowadzić dwa domy, w Polsce i w Gdańsku. Jeżeli do tego dodać, że urzędnik ten jest stale narażony na czynne napaści ze strony nacjonalistycznej hołoty gdańskiej, że w sklepach jest niemilosierdzie odbierany, właśnie dlatego, że jest Polakiem, że obecnie na skutek agitacji nacjonalistycznej, jest na porządku dziennym masowe wymawianie mieszkań urzędnikom polskim — jedna z urzędniczek polskich wyrzucona nagle na bruk, musiała dwie noce spędzić w poczekalni kolejowej, zaś potem szereg dni w misyjnym przytułku dla bezdomnych kobiet — to raj urzędnika polskiego w Gdańsku, nabierze pełnych kolorów.

A przytem jeszcze jedno. Szereg tutejszych urzędów polskich z uwagi na jakieś niezrozumiałe manipulacje przekazowe między kasą centralną w Warszawie a Polską Kasą Rządową w Gdańsku otrzymuje swe pobory z opóźnieniem nieraz kilku tygodni. Klasycznym dowodem szybkości, z jaką załatwia się sprawy gdańskie, pozostanie fakt, że w roku ubiegłym podwyżkę czerwcową, kiedy za dolara dostawało się 300 marek niemieckich, otrzymali urzędnicy polscy we wrześniu, kiedy kurs dolara wyszedł ponad 3 000. Ponieważ w tej samej progresji wzrosła drożyzna, więc w rzeczywistości otrzymali 8% tego, co im Warszawa wspaniałomyślnie przyznała.

Tutejsi urzędnicy polscy należą naogół do urzędników najlepiej ukwalifikowanych. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała i słuszną, gdyż Gdańsk należy obecnie do naszych najważniejszych i najtrudniejszych placówek zewnętrznych. Urzędnicy ci dali następnie dowód swej wysokiej ofiarności i patriotyzmu i to nie tylko dlatego, że utrzymują tutejsze życie polskie, lecz także, iż umieją dostojnie przynosić głód i nędzę wypycha w ręce. Lecz wszystko ma swe granice, choćby z tego względu, że skończyć się kiedyś musi, a raczej już skończyła się, systematycznie wysprzedawana... garderoba. Z niewiadomych, a raczej wiadomych przyczyn, dotychczasowe rządy lewicowe okazywały stałe polskiemu Gdańskowi swą niechęć. Oczekiwać należy, że nowy rząd przystąpi niezwłocznie do rozwiązania problemu, o którym piszemy i który istotnie doszedł już do stadium, w którym wszelka zwłoka

jest niemożliwa. Ostatni raz unormowano płace polskie w Gdańsku w kwietniu. Za maj otrzymali urzędnicy polscy, biorąc za podstawę spadek marki niemieckiej i jej siły kupna, już tylko 60% poborów kwietniowych; w czerwcu otrzymali oni 30% poborów z kwietnia, mimo że pobory kwietniowe były niższe, niż wynosi minimum egzystencji i że pobory te, jak już wspomniano, były już wówczas niższe, (mam tu na myśli płace najwyższych urzędników polskich) niż wyposażenie nie-

Sprawy polskie

Nowy rząd winien spadkowi marki polskiej.

Lewicowi „nasi” nie mogą się pogodzić z odsunięciem ich od rządów Polską. Od pierwszej chwili powstania nowego rządu polskiej większości sejmowej, — nim rząd ten zdążył nawet objąć władzę, — zaczęli już krytykę jego gospodarki. Tak im śpieszno przytem, że... sami psują własną robotę.

Zaczął się to nawet humorystycznie. Oto pierwszym argumentem przeciw nowemu rządowi było twierdzenie, że doszedł on do władzy przy pomocy... mniejszości obcych. Tak pisał żydofilski „Kurjer Polski” i żydo-liberyjny „Kurjer Por.” Ten ostatni zapędził się nawet aż na podwórko antysemitki; zaczął dowodzić, że to żydzi głównie obalili Sikorskiego, bo chcą rządów... narodowych.

Badźmy więc przygotowani na dalszą walkę w tym stylu naszych lewicowców, którzy niewątpliwie wymyślą jeszcze nie jeden „kawał” przeciw nowemu rządowi. Mamy już nawet pewne próbki. Oto agitatorki socjalistyczne zaczynają wyzykiwać w tym celu spadek marki. „Patrzcie, — wołają, — jest rząd narodowy i marka spada”. Charakterystyczne, że podobną kampanję rozpoczęły sfery paskarsko-żydowskie: „Nu, co ten rząd może. Dolar idzie w górę, ceny idą w górę i pójdą jeszcze bardziej”.

Najciekawsze w tem jest to, że jest to nieszczerze sztuczne, robione. Rozpatrzmy, co mówią cyfry:

17 grudnia r. ub., gdy rządy objął gen. Sikorski, kurs dolara wynosił mk. 18 000; w ostatnim dniu rządów lewicowych, 25 maja r. b. kurs dolara wynosił mk. 51 500. W ciągu więc 5-ciu miesięcy rządów gen. Sikorskiego, marka polska spadła o 350 proc.

W ciągu pierwszej 10 dni nowego rządu kurs dolara podniósł się o 10 proc. Czy jest to jednak jakikolwiek miernik do oceny gospodarki nowego rządu? Tak twierdzić może tylko człowiek niepoczytalny, lub chcący świadomie kłamać.

Spadek marki polskiej rozpoczął się za rządów socjalistycznych Moraczewskiego i najsilniej uwidatnił się za rządów gen. Sikorskiego. Również i obecny spadek nie jest rzeczą nową. Wiadomo bowiem, że

ukwalifikowanych robotników portowych. Natychmiastowa akcja Rządu Polskiego jest więc rzeczą palącą. To co otrzymują woźni konsulatów obcych w Gdańsku, ma chyba prawo domagać się dla siebie tak polski urzędnik dyplomatyczny, jak i urzędnik polski z innych gałęzi służby państwowej. Nowy rząd stanowczo nie powinien cierpieć dalej stosunków, które z uwagi na godność państwa i jego bezpieczeństwo są już nie do zniesienia.

po gwałtownym spadku w grudniu, styczniu, lutym — w marcu marka nieco się ustaliła, w maju jednak zaczęła znów spadać, znacznie wolniej poprzednio. Utworzenie nowego rządu nie zwiększyło, ale raczej zmniejszyło ten spadek.

Tak wygląda prawda rzeczywista, która bynajmniej nie uzasadnia jakichś alarmów trwożliwych. Waluta polska i wogóle stosunki w Polsce, psute przez obcych i swoich w ciągu kilku lat, nie dadzą się naprawić, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Waluta polska ustali się, gdy — ustalą się finanse państwa, budżet i stosunki polityczne i gospodarcze. Nowy rząd czeka zmuszona i ciężka praca nad naprawą tego, co zepsuły przez niedbalstwo i niedołęstwo rządy socjalistyczne i lewicowe.

Tak zresztą działo się w Anglii, Francji, Włoszech i Austrii, gdzie rządy umiarkowane, narodowe muszą naprawiać błędy gospodarki socjalistów i ich sprzymierzeńców lewicowych.

Sztuczne alarmy agitatorów lewicowych i przechwałki paskarzy żydowskich o spadku marki polskiej, wskazują tylko, że sfery te próbować będą obalić rząd obecny spekulacją giełdową i drożyzną. Te same próby robiono we Włoszech i Francji. Robota taka może jednak tylko do reszty skompromitować jej prowadzących. Społeczeństwo polskie nie da się tą drogą szantażu zmusić do kapitulacji, do wyrzeczenia się roli gospodarza we własnym kraju.

Program prac Sejmu.

Z początkiem lipca sejm rozjedzie się na ferie letnie. Przez czerwiec w programie obrad znajdują się ważne projekty ustaw zwłaszcza finansowych wypełniających program min. Grabskiego. Na żądanie Grabskiego w połowie sierpnia zwołany zostanie sejm na kilka posiedzeń celem uchwalenia ostatecznego budżetu na rok 1923.

Ile wynosi uposażenie posłów i senatorów?

Uposażenie posłów, senatorów, oraz marszałków Sejmu i Senatu jest następujące: posłowie i senatorowie 3 774 000 mkp. miesięcznie, marszałkowie Sejmu i Senatu po mkp. 15 096 000, a 5-ciu wice-marszałków Sejmu i 3-ch wice-marszałków Senatu po 5 661 000 mkp. Do uposażenia tego dolicza się jeszcze dodatek drożyzniany.

Dzieci Moskwy.

Po ulicach Moskwy błąka się przeszło 15 000 dzieci opuszczonych przez rodziców, dzieci, którym ojca, matkę, zamordowali bolszewicy lub wpakowali do podziemnych lochów więzień po całej Rosji. Dzieci te nie mają dachu nad głową, nie mają miejsca, gdzieby mogły spocząć, gdzieby mogły żyć nieco strawy, więc chodzą od domu do domu, żebrząc, prosząc i płaczem oraz lamentem usiłując wzbudzić litość przechodnia. Dzień w dzień umiera w Moskwie z głodu, z wycieńczenia i z zimna po kilkanaście drobnych tych istot, dzień w dzień wpada po 20 do 30 dzieci pod koła tramwajów i samochodów. Małe drobne strasznie pokaleczone i poszarpane nieraz i krwią zbroczone ciała leżą na bruku w brudzie obojętnej na wszystkich ulicy. I codziennie napływają niewiadomo skąd, ze wszystkich stron Rosji rzesze innej dziatwy, którą żarłoczny i nienasycony kałdun rewolucyjnej stolicy pochłania. Olbrzymi przewrót wyrwał słabe te iskry od korzeni ojczystej ziemi i wyrzucił je niby wióry w zburzone fale zatorów wielkiego miasta. Nigdy przedtem nie widziano w Moskwie tak wielką liczbę błakających i wałęsających się dzieci. Jest to jedno z najokropniejszych następstw wojny, rewolucji, a nadewszystko

bolszewizmu. Zjawisko to przybrało najbardziej zastraszające formy po zaprowadzeniu nowej „polityki gospodarczej, gdy likwidacja państwowych przytułisk, ochron itp. humanitarnych instytucji skazała miliony ludzi zupełnie na los własny.

Przy każdym przystanku tramwajowym ciśnie się po kilkoro dzieci, zawszonych chorych, zabrudzonych dzieci do tramwaju, wyciąga błagalnie drobne ręczki i żebrze. Na stacjach kolejowych przeciskają się do wagonów i stoją nieraz godzinę, dwie a nawet i sześć godzin w deszczu i chłodzie, błagając chociażby o okruszynę chleba.

„Djadenka, djadenka, daj chleba” sły- szy się bezustannie. I słowa te powtarza dzieciarnia zgromadzona po sto, po tysiąc razy, całymi godzinami, godzinami głosem monotonnym, cichym drżącym i beznadziejnym. Są to rozpaczliwe jękliwe błagania, które pozostają na zawsze w pamięci.

Wynędzniała dziatwa rosyjska znajduje drogę wszędzie — wciska się do pociągów, wciska się do domów prywatnych, do teatrów, restauracji, kawiarni itp. Są między dziećmi takie, które chwytają się różnych sposobów zarobkowania, a więc przede wszystkim handlu. Nieleń-

jest jednakże handel wzbroniony, jak wzbroniony jest wszystkim tym, którzy nie skończyli lat 14-tu. A więc dzieją się takie wypadki, że policjant lub agent czerezwyczałki przychwytyje i „aresztuje” jakiegoś ośmio czy dziewięć-letniego chłopca, ponieważ usiłował komuś sprzedać papierosy lub sznurowadła. Małec aresztowany broni się rękoma i nogami i krzyczy w niebogłosy. Przychodzi wtedy do wstrętnych a zarazem wstrząsających scen. Milicjant obija biedne dziecko na ulicy w oczach publiczności do krwi i odprowadza do więzienia.

Do „czerezwyczałki” zaprowadzają go, mówi ktoś z przechodniów i wszyscy patrzą litośnie na biednego małego, umierającego z głodu, złoczyńcę, którego idjotyczna barbarzyńska bolszew.-żydowska władza skazuje na jaknajokrutniejsze katorgi i okrucieństwa za to, że szukał uczciwego zarobku. Zachodzą i to dość często i takie wypadki, że policjanci bolszewicy eskortują małych 10 lub 12-letnich chłopców z wyciągniętą szablą lub gotowym do strzału rewolwerem i to między całem przeciągającym ulicami tłumem.

Wiosna w Moskwie w całym rozkwicie. Na niebie zajaśnione, uśmiechnięte słońce. Handlarze uliczni sprzedają konwalie i fiołki. A jednocześnie dzieci, niemające rodziców, dzieci sieroty „kwiaty ziemi” prowadzone są ulicami bolszewickiego babelu na miejsce kaźni.

Miedzy blakającymi się po ulicach Moskwy dziećmi są najróżnorodniejsze kategorie. Większość to istotnie dzieci opuszczone, pozbawione dachu, wypędzone z domu i umierające z głodu. Porzuciły one poraz pierwszy ojczyzną wieś swoją, która była dla nich całym światem i poszły samotne na dalszą drogę życia. Olbrzymie miasto o zewnętrznym blasku i przepychu, o porciągających reklamach, o tonących w światłach kinematografach i restauracjach oszałamia ich. Błądzą bez celu. Wszelka możliwość wynalezienia sobie pracy lub też ludzkiego schroniska jest wykluczona. Drogi do obozów przeznaczonych dla wychodźców, nie znają. I tak oto obozują całymi tygodniami na ulicach Moskwy i umierają masami z głodu i chorób jako ofiary szatańskich rządów żydowsko-bolszewickich.

Do drugiej kategorii zaliczyć można działy, uprawiającą pokątny handel. Dziesięcioletni chłopcy, dziesięcioletnie dziewczęta stoją przy każdym narożniku i handlują papierosami, zapalnikami, kwiatami i niewiadomo czym jeszcze. Są to dzieci, które w zupełności do życia takiego przyzwyczały i dostosowały się. Czują się one w wielkim mieście swojsko. Rozpoczęły energiczną walkę z losem, walkę o byt, rozpoczęły walkę z gwałtami ulicy, z ustawicznie na nie polującą czerezwyczałką.

Do trzeciej kategorii zaliczyć trzeba dzieci zbłąkane, wykołajone, które w prześpiństwach, w żebraniu, w kradzieży i rabunkach szukają sposobów życia w podstępnej dla wszelkich zbrodni Moskwie. Częstość wysuwają rodzice, trudniący się najwstrętniejszym rzemiosłem i żyjący również z kradzieży, drobną nieraz zaledwie 6-cio-letnią działy na zarobek i maskują je jako dzieci bezdomne.

Nie należy zapominać tu dzieci, stojących na usługach czerezwyczałki. Instytucja ta, znana z bezgranicznej perfidji i wyrafinowania, nie zważała się ani na chwilę wykorzystać oplakane położenie, nieszczęście i nieświadomość niewinnych dusz dziecięcych. Wyszukuje ona sobie najinteligentniejsze z działy ulicznej i nakazuje im śledzić ustawicznie podejrzane jej osoby oraz podsłuchiwać każde osób tych słowo. I tak zapuszcza kwitnący w Rosji, ohydny system wszechstronnego szpiegowania swe sieci również na niewinne i nieświadome swej zbrodni istoty.

Trzeba tu oczywiście uwzględnić powszechne, ogólne zdemoralizowanie młodzieży rosyjskiej. Częstość słyhać skargi matek, że nie mogą wychodzić z domu, gdyż jej własne dzieci okradają ją ze wszystkiego podczas jej nieobecności. Moralne i obyczajowe zdziczenie dzieci szkolnych przechodzi wszelkie pojęcie. Część dzieci jest zarażona najgroźniejszymi chorobami płciowymi. Trzynasto-, czternastoletnie matki — to objaw w Moskwie dość częsty.

Oto owoce bolszewickich rządów, oto owoce mszczącego się w Rosji nad chrześcijanizmem żydostwa...

rostwo drahimskie, o którym u góry była mowa: odwieczna ta połać Wielkopolski, dana została w r. 1657 w zastaw elektorowi brandenburskiemu za 120 000 talarów. W swych słynnych „Wspomnieniach Wielkopolski” (Poznań, 1842, tom 2, str. 116) jeden z najwięcej zasłużonych jej synów, Edward Raczyński, taką bolesną czyni wzmiankę o tej transakcji:

„Słabość rządu naszego, a raczej nie- rząd, dotkliwsze nam zrzucił szkody od oręża nieprzyjacielskiego, nie pozwolił albowiem odyskać odstąpionej za małą sumę posiadłości. Sześciu następnych królów nie zdołało zebrać funduszy potrzebnych na spłacenie pożyczonej sumy. Traktat nakoniec z r. 1772 zasławnika właścicielem uznał; a orzeł biały w XVII wieku z murów Drahimia spędzony, już się więcej na nich nie gnieździł... Interes nawet prywatny, tak silnie na ludzi działający, nie zdołał Polsce powrócić utraczonej posiadłości. Sejmik w Środzie w r. 1670 uchwalił, że starostwo drahimskie przejść miało na własność dziedziczną tego, koby zastaw elektorowi brandenburskiemu spłacił. Nikt przecież się nie zgłosił, a Drahim pozostał w ręku zastawnika.

Smutna strata tych północnych bastionów — Lęborka, Bytowa i Drahimia — stanowić powinna groźne memento dla współczesnych i być bodźcem dla obrony naszych kresów zachodnich.

List ze Starogardu.

Opieka nad plantacjami miejskimi. Zdżiczenie. Zmiana jazdy pociągów. Z prasy miejscowej. Założenie „Rozwoju”.

W powiecie naszym i w mieście zaszło kilka zmian, które poszczególni obywatele (i obywatelki, mamy wszak równouprawnienie) odpowiednio do swego stanowiska lokalnego i partyjnego nazywają korzystnymi lub niekorzystnymi. Mianowicie wyglądające (choć dość rzadko) z za ponurych chmur słońce wiosenne pobudzające też i naszą bogatą starogardzką przyrodę do coraz bujniejszego rozkwitu, zmieniło zarząd miasta do rozwiązania sprawy plantacji miejskich nad Wierzą. I istotnie czegośmy się wcale nie spodziewali, doczekaliśmy się (wbrew poprzedniemu zwyczajowi) o mianowicie kilka nowych ławek gniazd ptaszyc i ścieżek i jak się zdaje systematycznej staranności. Przypuszczam, że jest to zasługa nowego burmistrza, który widocznie przychylniej- sze zajmuje stanowisko wobec zieleni. Poprzednio bowiem byliśmy świadkami, że nawet piękne lipy obok ratusza, które jeżeli przybrały zbyt rozłożyste obszary i zacięły jasność poglądu magistratom miasto pozbawić kilku gałązek, wycięto a drzewko wolności wsadzono tam — no, gdzieby go w żadnym innym mieście nie wsadzono.

Wogóle zdawało mi się dotąd, że obywatele starogardzcy mają straszną antypatię do zieleni. Nie lubią jej szczególnie przy swych domach. Stwierdzić to było można podczas pobytu Prezydenta Rzpltej a na zjazd kupiecki znalazły się u progu „Polonii” akurat trzy gałązki jodłowe, okalające napis „witamy!”

Tę właściwość można zresztą całkowicie zrozumieć! Po co wycinać drzewa i przywozić do miasta, które właśnie tem się różni od lasu, że ma bruki, domy a nie drzewa. Komu zaś zależy na zieleni, niech popatrzy się dookoła, gdzie okraża nasz gród stały wieniec zieleni „Kochanki”, „Doliny Łez”, „Piekielek” itd.

Zresztą i z urzędowej strony pamięta się o tem, ażeby nie rozpuścić obywatelstwa zamiłowaniem do zieleni, czego dowodem, że z okazji przyjęcia Prezyd. Rzpltej Wojciechowskiego ominięto inicjatywę prywatną i z tego powodu Starogard nasz odznaczał się najuboższą dekoracją.

Wprawdzie natura obdarzyła miasto nasze bardzo bogato w lasy, łąki zarośla. To też publiczność nasza tępi wszystko co tylko wytępić można. Nawet w najjaśniejsze dni świąteczne rozlega się las łoskotem siekier, pod których ciosem walą się najpiękniejsze jodły, dzieci pod opieką rodziców i wychowawców łamią korony najrzadszych okazów drzewek i eleganckie panie i paniuchny co dzień wracają z całemi berwionami kwiecica i drzewek, które się następnie rzuca pod ścianę. Może jednak właśnie nowy burmistrz spowoduje pewną zmianę.

Daleko więcej jednak nas obywateli starogardzkich interesuje druga zmiana, a

mianowicie zmiana jazdy pociągów. Nie jest ona idealną, ale jest to bądź co bądź naprawa istotna i przynajmniej pozwala nam wyjechać w powiat.

Ale są też u nas zmiany polityczne. Mianowicie przeniósł się do Torunia p. Sędzicki, poprzedni redaktor „Dzienia Starog.” i organizator Zw. Lud. Narod. Pod jego kierownictwem „Dzienia Starog.” zajmował kierunek wybitnie narodowopravicowy i dzięki temu w Starogardzie wytworzył się ośrodek narodowy, który podczas wyborów tak ważną odegrał rolę i dzięki któremu możemy się w okręgu naszym tak świetnym poszczycić wynikiem wyborczym. Dziś „Dzienia Starog.” ma inny charakter polityczny.

W ostatnim tygodniu staliśmy się tu w Starogardzie bogatsi jeszcze o jedno stowarzyszenie a mianowicie po referacie p. Kozłowskiego z Warszawy, który się nieco spóźnił, założono tu tow. Rozwój, wybierając na przewodn. p. Józefa Puianka, młodego ale bardzo gorliwego działacza.

Jest to już druga próba założenia u nas Rozwoju i miejmy nadzieję, że spowodu zmienionych warunków rozwijać się będzie bardzo korzystnie.

Pomorze.

— Tuchola. (Przerzedzony stan zwierzyny. — Eksploatacja torfu.) Stan zwierzyny w borach tucholskich ogromnie ucierpiał w ostatnich kilku latach. Dawniej widywano sarny w gromadach liczących 20—30 sztuk. Wojna, kłusownictwo i niepokoje zwierzyny ciąglem wycinaniem lasów przerzedziły strasznie stan zwierzyny. Wydierżawianie polowania połączone jest obecnie z ogromnymi kosztami. — Rozpoczęto obecnie kopanie torfu ze względu na pogodniejszą porę. D dawniejszych lat roz- poczynano kopać torf daleko wcześniej, tak, że w czerwcu już był wysuszony i można go była wysłać.

— Baczność inwalidzi i pozostali! Wszystkich członków naszej organizacji wzywamy, by uściłi się jak najszybciej ze swych zaległych składek, traktowali sprawę członkostwa rzeczowo i składki wpłacili do skarbnika naszego Józefa Kawki w Starogardzie przy ul. Warszawskiej nr. 8 parter wzgl. na nasze konto czekowe w P. K. O. Poznań na nr. 204 906. (członkowie naszych grup w Zblewie, Hucie-Lubkach, Piecach, Kasparusie, Lubichowie, Skórczu i Parchowie płacą u swych miejscow. skarbników.) Członków, którzy zaniedbują swoje obowiązki organizacyjne, nie możemy bronić, ani też się za nich wstawiać przed władzami. — Pow. Koło Związku Inwalidów Woj. Rzpltej Polskiej w Starogardzie.

Ze świata.

Miljardowy rabunek w biały dzień. — Rekord gry na fortepianie. — Anglja organizuje kampanję przeciw rakowi. — „Robotnik moskiewski z kauczuku”. — Ile Amerykanki wydają na suknie. — Nowa taryfa pocztowa w Rosji.

Przed paru dniami trzech bandyci dokonali niesłychanie śmiałego napadu rabunkowego w biały dzień na jednym z najruchliwszych placów medjołańskich. Bandyci wyskoczywszy z auta, napadli na młodą dziewczynę, która w towarzystwie chłopaka niosła małą walizeczkę i kasę z klejnotami, własność firmy jubilerskiej Vercesi. Jeden z bandytów uderzeniem pięścią w głowę ogłuszył dziewczynę i wyrwał jej z rąk kasę, dwaj inni powalili na ziemię chłopaka, a obezwładniony go, zabrali małą walizeczkę; wszyscy trzej wskoczyli następnie z błyskawiczną szybkością do samochodu i odjechali. Mimo, że policja rozpoczęła pościg, bandytom, którzy strzelali z auta, udało się uknąć. Porwana przez nich zdobycz zawierała klejnoty wartości półtora miliona lirów.

Po szale rekordów tanecznych rozpoczynają się obecnie w Ameryce i w Anglii walki o rekord gry na fortepianie. Zwycięzcą światowego rekordu gry na fortepianie jest w tej chwili Mr. Kenedy z Houston. Grał on bez przerwy przez 60 godzin i 22 minut. Można sobie wyobrazić, że sąsiedzi jego nie musieli go błogosławić, będąc przez 60 godzin z górą skazani na bezustanne dźwięki fortepianu.

Najznakomitsi uczeni i lekarze angielscy przygotowują w Wielkiej Brytanji kampanję przeciw rakowi, który robi obecnie w Anglii szalone spustoszenia i w r. 1921 spowodował jedną siódmą ogólnych zgonów. Cała prasa angielska wzywa do składania na cele walki z rakiem poważnych sum, które zaczynają też nadpływać obficie.

Trust kauczukowy w Moskwie postanowił zbudować dla własnych celów okręt, który ma być wykończony na otwarcie powszechnej wystawy rolniczej moskiewskiej 15 sierpnia b. r. Okręt ten będzie zbudowany na wzór angielskich i otrzyma miano: „Robotnik moskiewski z kauczuku”.

W roku 1921 wydały Amerykanki na suknie 1 022 793 000 dolarów, czyli dwa razy tyle, niż przed wojną. W kunszcie krawieckim pracuje obecnie 174 059 sił obojga płci, a płaca ich wynosi 226 i pół milj. dolarów.

Ziemia Lęborsko-Bytowska.

Stosunki kościelne.

Nawiązując do artykułów A. Cholewickiego o ziemi Lęborsko-Bytowskiej w „Rzeczpospolitej” podaje dr. Stanisław Sławski na łamach tego samego pisma interesujące szczegóły o stosunkach kościelnych.

Ziemia lęborsko-bytowska, tak jak i cała północna część wschodniego Pomorza z Gdańskiem, należała — jako archidjako- konat pomorski — od czasów wprowadzenia chrześcijaństwa tamże w X wieku aż do r. 1818 do diecezji kujawsko-pomorskiej. Pierwotną stolicą tego biskupstwa była — jak niesie tradycja — Kru- szwica, później Włocławek. Oficjał pomorski rezydował w Gdańsku, wykonując jurysdykcję nad archidjakoconatem pomorskim, obejmującym w 11 dekanatach (gdański, gdańskich nizin, pucki, mirachowski, starogardzki, tczewski, gniewski, nowski, świecki oraz lęborski i bytowski) w XVI wieku około 165 kościołów.

Jak polska i katolicka była ziemia lęborsko-bytowska w XVI wieku, dowodzi liczba kościołów i nazw miejscowości o pięknym, starym brzmieniu kaszubskim: w dekanacie lęborskim było kościołów 18, t. j. po jednym w miasteczku Lęborku i w miasteczku Lelich, i 16 we wsiach, których nazwy następujące: Białogród (siedziba książąt pomorskich; należy odróżnić od miasta równego brzmienia nad Persantą), Janowiec, Laben, Nowawieś, Sarbsk, Charbowo, Luban, Dziegielec, Garcigor, Zawoleniec, Bukowino, Brzezno, Gniewino, Osieki, Swartowo, Rozłazino. W dekanacie bytowskim było ich 10: Bytów, Kółkow, Dąbrowka, Pomesko, Studzienice, Tuchom, Borzotechom, Niezabyszewo, Jasoń, Ugoszcz.

Gdy książęta na Szczecinie przeszli na protestantyzm, znaczna część tych kościo- łów odpadła, ale połączenie z Koroną w r. 1637 dozwoliło biskupom kujawskim na odzyskanie choć części ich. Oddanie w lenno domowi brandenburskiemu w r. 1657 osłabiło znów wezeł z matczyną stolicą biskupią w dalekim Włocławku i wpływ oficjału gdańskiego. W końcu

XVIII wieku było już tak mało kościołów katolickich, że złączono oba dekanaty w jeden, lęborski, istniejący do dziś dnia i kościołów dziś jest tylko 5, w Lęborku, Bytowie, Ugościu, Niezabyszewie i Roz- łazinie. Gdy w r. 1821 określono na nowo granice diecezji w Państwie Pruskiem, na mocy bulli „de salute animarum”, archidjakoconat pomorski wraz z ziemią lęborsko-bytowską wszedł w granice die- cezji chełmińskiej, z stolicą biskupią w Pelplinie.

Traktat Wersalski nie przyłączył ziemi tej do Polski; zostawała ona nadal — choć krótko — pod jurysdykcją biskupa w Pel- plinie. Wiadomo, że pozostałych przy Niemczech połaci Wielkopolski nie od- dzielono na razie formalnie od stolicy me- tropolitalnej w Poznaniu, tylko oddano w r. 1920 pod władzę delegata arcybisku- piego z siedzibą w miasteczku Tucznie (Tütz, w powiecie wałeckim, Deutsch- Krone). W sierpniu r. 1922 musiał biskup chełmiński oddać temuż delegatowi władzę nad częściami diecezji chełmińskiej, pozostałej przy Prusach, t. j. powiatów: człuchowskiego, złotowskiego, oraz owe połacie diecezji chełmińskiej, wchodzące w skład prowincji pruskiej Pomeranii: mianowicie właśnie dekanat lęborsko-by- towski i obszar parafji w Czaplinku (Tem- pelburg) w powiecie Neustettin (Szczeci- nek).

Delegatura ta, obejmująca więc t. zw. „Grenzmark Posen-Westpreussen”, zosta- ła podniesiona przez Stolicę Apostolską 1 maja 1923 do godności i władz admini- stratury apostolskiej, z pełną władzą bi- skupią, podobną do utworzonych w r. 1922 administratur w Gdańsku i Katowicach: tem samem zostały przerwane ostat- nie, już tak luźne, więzy kościelno-pra- wne, łączące ziemię lęborsko-bytowską z pniem macierzystym, więzy nieprzerwanie trwające od X wieku, od panowania Chrobrych i Krzywoustych, po przez fazę książąt szczecińskich, drugie panowanie Polski (1637—1657) i panowanie pruskie.

Los ten podziela, zniemczony zresztą od wieków, Czaplinek z okolicą, niegdys sta-

DODATEK AKADEMICKI

NR. 3. BRATNIEJ POMOCY W GDAŃSKU NR. 3.

Nasi publicyści.

Jak świat światem nie było zapewne dwóch ludzi, którzyby mogli posiadać absolutnie jednaki pogląd na współczesną sobie epokę. Istotnie, zorientować się w niezgłębionym splocie zagadnień aktualnych, ocenić względną doniosłość poszczególnych czynników regulujących bieg życia ludzkości, wynaleźć węzły pragmatyzmu między wypadkami dnia dzisiejszego a przeszłością, ustalić swą opinię co do problemów najbliższej przyszłości i środków jakimi tę przyszłość tworzyć należy — jest zadaniem dającym kolosalny materiał do rozmyślań. Nic więc dziwnego, że dwie jednostki myślące głębiej i bardziej indywidualnie znajdują wiele punktów na których zdania ich staną się rozbieżne.

Nie było w historii momentu, nastroczającego okazji do większej różnorodności koncepcji jak nasze czasy. Nic więc dziwnego, że „co głowa — to rozum” (w żadnym innym języku przysłowie to nie jest bardziej na miejscu). Najlepszego dowodu dostarczy na to zestawienie jakichkolwiek dwóch dzienników, nie mówiąc już o całych odcinkach prasy, biegunowo przeciwnego zabarwienia, o nieskończonej ilości wydawnictw aktualnych, rozpraw i o tych niezapisanych produktach milionów umysłów. Kto ma rację, tego obecnie osądzić nie można; podobno najbliższym prawdy jest historyk, patrzący na wszystko przez lunetę perspektywy dziejowej, bardziej wolny od tendencji i mający przed oczyma syntezę lat ubiegłych. Toteż dziś tego zdanie jest najmiarodajniejsze, z którym choć w ogólnych zarysach zgodzi się dziejopis przyszłych stuleci. Lecz o ironjo, za tak jasnowidzących mają się wszyscy znawcy dnia dzisiejszego i apostołowie przyszłości. I oto dzisiejsza prasa jest areną ścierania się najrozmaitszych poglądów, doktryn, teorii.

Niestety atmosfera w której żyjemy przeżyta jest dziwną nerwowością, budzącą jeszcze dziwniejszą egzaltację, która sprawia, że nieomal każdy widzi rację tylko u siebie i co gorsza chce narzucić swe przekonania innym, nie mając przytem zamiaru ustąpić ani na krok z zajmowanego stanowiska. Lwia część prasy, stojąca na usługach niezliczonej rzeszy partji i stronnictw toczy zawzięty bój na pióra, który ze względu na pewne objawy nie zawsze polemiką nazwać można. Przypuśćmy, że w brukowej gazecie ukazuje się artykuł wywołujący odpowiedź innego podobnego organu. Dalej następujące po sobie wzajemne odpowiedzi szybko tracą charakter rzeczowy, a na pierwszy plan występują paszkwile i wycieczki osobiste pod adresem rzeczników innych przekonań. A ile jest przytem prostotą, listów otwartych, wyjaśnień... Nic więc dziwnego, że taka lektura, dla trzeźwo usposobionego czytelnika staje się niesmaczną i że podobne objawy zwie opinia publiczna chorobą prasy. Plagą tą nie tylko Polska jest nawiedzona, czytamy oto, iż w Czechosłowacji rozpoczęto kampanję przeciw tego rodzaju niedomaganiom a i u nas zdrowy odruch poważniejszej prasy surowo je piętnuje. A któż ponosi tu winę? Ten, kto uważa się za powołanego do krytyki spraw bliżej mu nieznanych, a osadzonych z pozorów, i to w sposób przekraczający prawdę, kto nie umie zdobyć się na minimalną dozę bezstronności — a usiłuje natomiast przedstawić wszystko tak jak by chciał to widzieć lub jak zaślepiony jakąś tendencją wyobraża sobie. Da się zrozumieć, że osoby czy instytucje potraktowane przez tego niepowołanego publicystę zechcą podać odpowiednie sprostowanie ze swej strony, lub też co lepiej wyrazić ubolewanie z powodu niepotrzebnego niepokoju opinii publicznej sprawami stosunkowo małej wagi i znaczenia, wypaczonymi i rozdmuchanymi do rozmiarów skandalu.

A mamy dziś niestety zbyt wielu ludzi, którzy chcą przyjąć rolę uświadcicieli

ogółu, a przeoczą u siebie brak odpowiednich kwalifikacji, wskutek czego rozpraszają się w szczegółach szukając w nich tematu do stworzenia zagadnień pierwszorzędnej wagi.

I doprawdy jest rzeczą ubolewającą godną, że takim udaje się często uzyskać miejsce wśród gościnnych szpał do swych niefortunnych występów, częstokroć ze szkodą powagi prasy.

Niestety od podobnych objawów, które w różnych czasach różnie zwano, a które zależnie od specjalnych warunków nosiły nazwę pieniaństwa lub też grafomanji nie jest wolny teren akademicki.

Kierownictwo „Gazety Gdańskiej” — w zrozumieniu doniosłości sprawy — udzieliło tutejszej kolonii akademickiej możliwości zbliżenia się do miejscowego społeczeństwa za pośrednictwem słowa drukowanego. „Gazeta Gdańska” podjęła się umieszczania co tydzień specjalnego dodatku, w którym wypowiedzieć się może młodzież akademicka w sprawach jej dotyczących, a z zaznajamiających ogół z życiem studenta-polaka w Gdańsku.

Na tę radośną wieść niejedną z członków „Bratniej Pomocy” chwytła za pióro, by odkryć przed oczyma rodaków niesłychane skandale, afery, sabotaże i tym podobne trucizny, rzekomo grasujące w organizmie Zrzeszenia. Obeznany dokładnie z wszelkimi tajnikami życia akademickiego — boć już nie pierwszy semestr tu siedzi — z góry jest pewnym zdobycia powszechnego poklasku. Z entuzjazmem też przyspiewuje sobie ulubioną piosnkę młodości stanu w te słowa

Teren na terenie
Na terenie teren
A na tym terenie
Mój wybrany teren

Oj dana!

poczem zaczyna redagowanie mającego świat zelektryzować artykułu. Początkiem

z reguły musi być konieczność jakiegokolwiek paradoks, który choćby fonetyczną powinien mieć łączność z następnym zdaniem. Dalej, według wszelkich wskazań krasomówstwa, zaczyna uderzać w strunę szlachetnego patosu, następnie przybiera tony mędrca wyrażającego politowanie prostaczkom w ich nieświadomości, potem przemawia jak Cycero otwierający światu oczy na nieczne zamiary Katyliny, wreszcie przytacza kilka prawd ogólnie znanych atoli przystrojonych w barwną szatę frazesów, a kończy głosem proroczym rzucając przed oczy czytelnika ponure wizji przyszłości. Wielkie, epokowe dzieło skończone.

Baczyć należy, by ta placówka — za którą ogół akademicki „Gazecie Gdańskiej” szczerze jest wdzięczny — sprostała swemu zadaniu; by miał pożytku, który był celem jej twórców, nie przyniosła szkody; by pesymistycznie nastrojone jednostki, które na łamach „Dodatku” zdanie swe wypowiadać mogą, nie wprowadzały w błąd opinii, dając jej gorsze pojęcie o panujących w „Bratniej Pomocy” stosunkach niż to ma miejsce w rzeczywistości. Jasne jest, że nie może istnieć organizacja bez tarć wewnętrznych, ale też każdy, komu tylko te usterki przedstawione będą, gotów uznać, że stanowią one dominującą jeśli już nie istotną cechę Zrzeszenia.

Chwała Bogu „Bratnia Pomoc” prosperuje dobrze i ma całkiem jasne horoskopy na przyszłość, ale jakżeżby ta sama instytucja wyglądała, gdyby każdy z jej członków w chwili zniechęcenia lub rozgoryczenia szukał w ramach „Dodatku Akademickiego” ujścia swych czarnych urojeń? Autorowie przyszłych artykułów powinni wziąć do serca powyższe wywody i zważać też by ich prace nie stały się ziarnem niezgody w łonie organizacji, a „Dodatek” arena walk osobistych lub pewnych grup z pośród członków naszej kolonii. Spodziewać się należy, iż kompetentne czynniki Bratniej Pomocy zechcą w tym duchu kwalifikować zgłoszony do druku materiał.

J. T. P.

Go słyhać na Pomorzu?

Gdzie do nauczycielstwa pomorskiego.

Koleżanki, Koledzy! Jak z pracy pomorskiej i z komunikatów, przesłanych zarządom Kół pomorskich, wiadomo, urządzamy III-ą wycieczkę krajoznawczą nauczycielstwa pomorskiego i to pod wysokim protektorem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego, oraz przy pomocy Komitetu Honorowego, do którego wchodzi m. i. Pan Minister Oświaty, poseł Stanisław Głąbiński, poseł lwowski, brygadier Mączyński, przedstawiciele ministerstw, jak Kuratorzy O. S. Pom. i Lwowskiego, ciała ustawodawczych, województw i magistratów. Wycieczka potrwa od wtorku, dn. 3-go do środy, dn. 18. lipca r. b. Uczestnicy wycieczki zwiedzą: Lublin, Lwów, Stanisławów, Wroclaw (Tatry-Wschodnie), Stryj, Drohobycz, Borysław (Zagłębie naftowe), Przemyśl, Dąbrowa i Warszawę. Punkt zborny i zakończenie wycieczki: Grudziądz.

Z powyższego planu wynika, że tegoroczna wycieczka krajoznawcza będzie — co do wymogów fizycznych i co do sposobu jej zorganizowania — niewątpliwie najtrudniejszą, jaką kiedykolwiek Okręg Pomorski urządzał i urządza; poprowadzi ona bowiem nas z Województwa najbardziej posuniętego na północny zachód, do ziem Rzeczypospolitej najdalej oddległych na południowy-wschód: z Pomorza, z nad ujścia Wisły i z nad wybrzeża morza Bałtyckiego do Małopolski Wschodniej, nad samą granicę rumuńską, w Tatry Wschodnie i do Zagłębia Naftowego.

Bliższe szczegóły i dalsze warunki są znane zarządom Kół Miejskowych i powiatowych Pomorskiego Oddziału Okręgowego „Stowarzyszenia Chrześc. Narodowego Szkół Powszechnych w Polsce”, bo zakomunikowane specjalnymi okólnikami panom prezesom. Kto chce wziąć udział w tegorocznej wycieczce, niech niezwłocznie zacerpnie dalszych wiadomości i szczegółów u p. prezesa swego Koła i niech u niego zapisze się natychmiast na listę uczestników; ostateczny termin zgłoszeń: dn. 12. b. m. Nie wolno tracić czasu i zwlekać ze zgłoszeniem. Mało bowiem wcześniej ustalona ostateczna liczba uczestników.

teczną ilość uczestników, będziemy mogli, wtedy dopiero należycie, szczegółowo i starannie przygotować II wycieczkę krajoznawczą w ten sposób, aby z jednej strony zadowolić wszystkich uczestników, a z drugiej, aby mogły i trudy nasze wyszły na dobro nauczycielstwa, młodzieży i szkoły!

Grudziądz, dnia 6. 6. 1923 r.

Dyrekcja Pom. Oddz. Okręg.

„Stowarzyszenia Chrześc. Narod. Szk. Powsz. w Polsce”.

(—) Poseł Albin Nowicki (—) Józef Zientarski sekretarz.

— Tczew. (Oszuści w roli agentów śledczych. — Postrzelony na czatach.) Przy ul. Królewskiej wtargnęło w tych dniach kilku pijanych osobników do niejakej p. Trojan. — Osobnicy ci przedstawili się nieco przerażonej kobiecie, wyrażali chęć urządzenia rewizji w mieszkaniu. Na szczęście rezolutna kobieta przy pomocy lokatorów wyprowadziła „śledczych” z mieszkania.

W pobliskim Wacmierzu niejaki p. Lemke, dzierżawca stawu rybnego stwierdził w ostatnim czasie, iż nieznanymi osobnikami wyławiali mu ryby.

W nocy ze środy na czwartek, usłyszał p. L. jakieś szmery i szelest od strony stawu. Pośpiesznie wyszedł na próg domu i potem nieco dalej zagrody — naraz stał przed nim mężczyzna i bez słowa żadnego skierował rewolwer na p. L. i strzela, przyczem kula raniła go w pierś. Rano przewieziono, p. L. do tutej szpitala Johaniów. Podejrzanego jakiegoś osobnika aresztowano.

— Pelplin. Tegoroczne święcenia kapłańskie odbędą się 17 lipca w katedrze pelplińskiej. Święceń udzieli się 48 klerikom, z których 3 pochodzi z W. M. Gdańska.

— Kamień, pow. toruński. W sobotę, dnia 2 b.m. padł ofiarą swego zawodu pomocnik leśniczy ś. p. Zygmunt Szykowski z ręki kłusowników, którzy go napadli w lesie i po zamordowaniu obrabowali, a ciała utopili. Ś. p. Szykowski był swego czasu praktykantem nadleśnictwa w Kościerzynie.

— Grudziądz. (Sprzedaż strzelniczy.) Według ostatnio otrzymanych informacji przystępuje obecnie tut. magistrat do wyplacania udziałów poszczególnym członkom tut. bractwa strzeleckiego za strzelnicę, którą nabył w drodze likwidacji przymusowej. Wysokość zwracanych udziałów wynosi 150 000 mk.

— Karczemka, pow. toruński. (Śmierć przy kąpieli.) Śmierć w nurtach Wisły podczas kąpieli poniósł w ub. sobotę niejaki Sinkowski Zygmunt, mieszkaniec tut. wioski. Zwłok jego dotychczas jeszcze nie odnaleziono.

— Papowo Biskupie, pow. toruński. (Pożar.) W nocy na sobotę ub. tygodnia powstał pożar w siewkarni majątku p. Neumanna. Ofiarą płomieni padła stodoła z zawartościami. Strata wynosi około 400 mil. mk. Ponieważ jest podejrzanie, że ogień został podłożony, — przybyła na miejsce policja celem przeprowadzenia dochodzeń.

— Trzcianiek, pow. wąbrzeski. (Pożar.) Pewnej nocy ostatniego tygodnia powstał pożar w majątku w chlewach, w których znajdowała się nierogacizna. Ofiarą ognia padła część dachu oraz kilka świń. Straty wynoszą około 6 000 000 mk.

— Golub. (W ręce polskie.) Zakład dentystryczny p. Urbacha (Niemca) nabył p. Stef. Bobowski z Torunia. Nowy dentysta rozpoczął już swą czynność.

— Chelmno. (Obfity łup.) W ub. niedzielę o godz. 4-ej po poł. w czasie, gdy rodzina znajdowała się poza domem, włamał się do mieszkania mistrza rzeźnickiego pewien nieznany osobnik. Przeszukawszy wszystkie sprzęty i miejsca, zabrał 3 miliony marek w gotówce i ułotnił się niepostrzeżenie.

Niewątpliwie był to osobnik obeznany ze stosunkami.

Z całej Polski.

Upadek żegluga rzecznej.

Stan od roku przeszłego bez zmiany, z wyjątkiem nieco bardziej ożywionego ruchu statków osobowych, wyrażających się w trzechkrotnych na dobę kursach między Warszawą, Płockiem i Włocławkiem. Natomiast o żegludze holowniczej i ruchu szyprow węglowych nie słyhać wcale. „Rzeczpospolita” tłumaczy to następująco: Szypier-posiadacz berliński lub barki, bądź obywatel polski, bądź pruski unika wód polskich z obawy przed szyszanowaniem jakiego doznaje zarówno w Gdańsku, jak na kanałach pruskich, gdy przekroczy granicę polską. Dążeniem Prus jest zniszczenie całkowite

żegluga rzecznej w Polsce stanowiącej bardzo ważny czynnik w handlu wewnętrznym i zagranicznym, jako najtańszy transport. Dopóki Polska była pod jarzmem rosyjskim płaciła daniny Prusom, które przy pomocy firmy gdańskiej Icka i zależnych od niej przedsiębiorstw żegluga parowej w Królestwie Polskim oraz całego zastępu szyprow najdowolniej panowały nad żeglugą na Wiśle. Wolno było szyprom pruskim, wtedy wjeżdżać na Wisłę i jej dopływy, jak również nie przeszkadzano szyprom Królestwa krążyć po wodach i kanałach pruskich. Dziś jest to surowo przez rząd pruski wzbronione i szypier, który ośmieli się zabrać ładunek do wnętrza Polski z Gdańska, lub kanałów pruskich może być pewnym kary w postaci szyszan portowych, zwłaszcza w Gdańsku i zakazu wjazdu na kanały pruskie. Szyprowie chcąc tego uniknąć przestali pływać po wodach Polski.

Sprawa portu w Tczewie i w Gdyni.

Ostatnio odbyło się posiedzenie przy współudziale przedstawicieli ciał ustawodawczych oraz rządu i instytucji fachowo-morskich w sprawie budowy w przyszłości portu w Tczewie. Ustalono, iż konieczne jest jaknajrychlejsze wybudowanie nadbrzeżnego portu w Gdyni, co jednak nie wyklucza dalszych badań nad projektem portu w Tczewie, łączącego się ze sprawą regulacji Wisły.

Stracenie okrutnego mordercy.

Poznań, 7. czerwca. — Dziś o godz. 6-ej rano na forcie Nr. 6 rozstrzelano mordercę rodziny Kosterów w Piątkowie, Antoniego Sobczaka Zbrodniarza w ostatnich dniach okazywał wielką skruchę, a po urzędowym zawiadomieniu go o terminie wykonania wyroku, co nastąpiło na 12 godzin przed straceniem, poprosił o księdza. Zapytany o życzenie przedśmierne skazaniec wyraził chęć otrzymania papierosów i jedzenia. Przed spowiednikiem, który wkrótce przybył, Sobczak płakał, żalując popełnionych zbrodni. Zapytany o motyw odpowiedzi, że nie może sobie zdać sprawy, w jaki sposób mógł popełnić morderstwo, oraz, że chciałby przeprosić wszystkich ludzi, ale nie wie, jak to zrobić. Rychłym rankiem skazaniec przeprowadzono na plac stracenia, gdzie mimo wczesnej pory zebrano się sporo ludzi, chcących przyrzeć się okrutnemu mordercy.

Kronika Gdańska

Czerwiec

9

sobota

Pryma i Felicjana

Wschód słońca o godzinie 3.17
Zachód o godzinie 7.53
Wschód księżyca o g. 1.40 w.
Zachód o godzinie 2.27 r.

Sir Eric Drummond zainteresował się sprawą mniejszości polskiej w Gdańsku.

Podczas przyjęcia u Wys. Komisarza, Mac Donnell'a wciągnął p. Drummond w dłuższą rozmowę prezesa frakcji polskiej, dra Paneckiego, zapytując o stosunek mniejszości polskiej do senatu. Gener. sekretarz Ligi Narodów informował się przytem, czy mniejszość polska od początku zajęła opozycyjne stanowisko wobec senatu. P. Panecki obszernie wyjaśnił stan rzeczy, informując, że początkowo Polacy gdańscy zajęli stanowisko wyczekujące, z czasem jednak, gdy widzieli, że senat wbrew konstytucji nie uwzględnia najelementarniejszych potrzeb ludności polskiej, przeszli do bezwzględnej opozycji. Na życzenie p. Drummonda zapewnił n. Panecki, że frakcja sejmowa polska szczegółów, stosunki te przedstawi w osobnym memorandum i prześle mu go do Genewy.

Dziś a wczoraj.

Z okazji pobytu p. Drummonda w Gdańsku p. prezydent Sahn, jak też niemiecka prasa gdańska nie mieli dość słów uznania dla Ligi Narodów, podnosząc, że Gdańsk zawsze był i jest wobec niej najlojalniejszym, gdyż w Lidze Narodów widzi swą najpewniejszą ochronę.

Warto wobec tego przypomnieć incydent zdaje się z zaprzeszczonego roku. Gdy chodziło o zmianę konstytucji co do czasu urzędowania senatorów, socjaliści niezależni, nie znajdując dla siebie większości w sejmie, odnieśli się ze specjalnym memorandumem do Ligi Narodów. Wtedy tak w prasie, jak w sejmie ze strony większości rządowej, poczynano im to za zdradę stanu. Ta zdrada stanu miała polegać na tem, że mniejszość apelowała do instancji pozagdańskiej, mimo że instancja ta jest gwarantką konstytucji gdańskiej. Ligę Narodów uważano wtedy za czynnik wrogi a w każdym razie nie zbyt pożądaną.

Dziś dopiero nagle uczucia te względem Ligi Narodów zmieniły się. Na jak długo?

Koło Miłośników Sceny w Gdańsku.

Dn. 4 czerwca 1923 o godz. szóstej wiecz. w sali gimnazjum przy Petershagen odbyło się Roczne Walne Zebranie Koła Miłośników Sceny. Pomimo należytej reklamy zebranie świeciło pustkami.

Z powodu niezjawienia się jak prezesa tak wiceprezesa koła, za zgodą obecnych przewodnictwo objął sekretarz koła p. Hamada. Po odczytaniu porządku dziennego przystąpiono do pierwszego punktu — sprawozdania Zarządu za ubiegły okres. Zdał więc sprawozdanie sekretarz: Ostatni okres pracy Koła Miłośników Sceny obejmuje nieco większy repertuar niż z poprzedniego okresu. Przyczyniło się ku temu zgranie się drużyny pod wytrawnym kierownictwem reżysera p. Smotryckiego. Dalsze sprawozdanie sekretarza dotyczyło danych statystycznych. W tym więc okresie dano 7 przedstawień, z tego 2 pod własną firmą, 1 dla Tow. Jedność, 1 dla Tow. Sokół, 1 dla chóru Moniuszko, 1 dla Tow. Lutnia, 1 dla Tow. Polek. Odbyło się razem 67 prób, prócz tego na wystawienie jednej sztuki, odbyło się kilka prób, ostatecznie z braku kompletu odegranie tej sztuki musiano odłożyć od акта.

Posiedzeń było: 4 Zarządu, 1 drużyny artystycznej.

Członków wpisało się 10, wystąpiło 3. Koło liczy obecnie 91 członków, w tem 44 czynnych w drużynie artystycznej. Skarbnik p. Pikor złożył sprawozdanie kasowe. Saldowe w kasie wynosi 490 501 mk.

W sprawie biblioteki zabrał głos reżyser p. Smotrycki. Biblioteka koła przedstawia bardzo poważną wartość materialną i artystyczną. Następnie szatniar p. Dzwigoński podał dokładne stan kostiumów, przyczem zebrani wyrazili życzenie gruntownego uprządkowania kostiumów. Po zdaniu sprawozdania przez Zarząd sekretarz podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do rozwoju i zwiększenia majątku koła, a zatem i Towarzystwom Jedność, Lutnia, Koło Polek i p. Dobruckiemu za ofiarowanie kostiumów na rzecz koła. Następnie podziękował wszystkim członkom czynnym za uczęszczanie na próby i dopomaganie w wystawieniu sztuk w szczególności zaś reżyserowi Smotryckiemu za jego bezinteresowną i znużającą pracę dla koła.

Zebranie udzieliło absolutorium Zarządowi koła. Reżyser Smotrycki streścił pracę niektórych członków Zarządu oraz Komisji, jak dekoratora, skarbnika, szatniar i sekretarza, właściwy rozwój koła polegał na pracy drużyny artystycznej, która w miarę możliwości dokładała starań, by stanąć na wyżynie swego zadania.

Następnie wywiązała się żywa dyskusja (Węglewicz, Wieczorkiewicz, Smotrycki, Pikor, Waisman, Danielewski), a mianowicie: czy wobec przybycia na zebranie nikomej ilości członków należy zwołać nowe zebranie dla wyboru nowego Zarządu, czy też wybrać niezwłocznie nowy Zarząd i zmodyfikować regulamin koła. Ostatecznie przeszedł zmodyfikowany wniosek p. Milewskiego, przedstawiciela Gminy Polskiej: Należy obrać ścisły Zarząd, który przygotowuje program następnego zebrania i opracuje nowy regulamin koła; organizacja bowiem według do tychczas obowiązującego regulaminu okazała się fatalną dla rozwoju koła. Do zarządu zostali wybrani: Przedstawiciel Gminy Polskiej, następnie Danielewski, Hamada, Dzwigoński, Ogryczak, Smotrycki, Pikor, Waisman, Wieczorkiewicz, Węglewicz.

Do komisji mającej przygotować nowy regulamin zostali wybrani: Waisman, Węglewicz, Wieczorkiewicz, Pikor, Smotrycki. Zatem nowy Zarząd pod kierownictwem Smotryckiego ma sprawować urząd do czasu zwołania nowego walnego Zebrania, przyczem dawni członkowie jak sekretarz, skarbnik spełniają do tego czasu swoje czynności.

Uchwalono zwołać za dwa tygodnie Walne Zebranie; przyjdą wówczas pod obrady: nowy regulamin koła oraz wybór nowego Zarządu. Na tem zebranie zamknięto. A teraz jeszcze parę słów.

Nie pojętem wprost jest, dlaczego na Walne Zebranie koła na którym mają być traktowane tak poważne sprawy, jak sprawozdanie z działalności za ubiegły okres oraz wybory nowego Zarządu — na to zebranie tak mało przybyło członków i gości. Dowodzi to braku zainteresowania się sprawami kulturalnymi. Czy inteligencja Gdańska nie powinna się interesować tak poważną placówką, jaką jest koło Miłośników Sceny w Gdańsku.

Oczekiwało się nie tylko wysłuchania sprawozdania lecz także krytyki i wskazówek koniecznych dla nadania kierunku pracy w Kole po myśli całego społeczeństwa. Może to przypadek zrzędził, że na zebranie więcej uczestników przybyć nie mogło.

Należy mieć nadzieję, że następne zebranie będzie po brzegi wypełnione.

Otwarcie korporacji „Helania”.

Dn. 30. 5. rb. w udekorowanej barwami korporacyjnymi (stalowy, złoty, fioletowy) sali hotelu „Central” w Sopocie, odbyła się uroczystość otwarcia polskiej korporacji akademickiej w Gdańsku „Helania”.

Każdy kto zna ideologię polskich korporacji akademickich zrozumie łatwo doniosłość stworzenia na terenie Wolnego Miasta Gdańska tej nowej placówki polskości.

Zawiazanie się drugiej z rzędu po „Z. A. G. Wisła” korporacji na politechnice jest dowodem tego, że polska młodzież akademicka w Gdańsku odczuwa potrzebę silnego zorganizowania się pod hasłami karności i solidarności, które wobec otaczającego ją wrogiego żywiołu, stają się koniecznymi warunkami istnienia.

Uroczystość zaszczylił swą obecnością komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej pan Minister Leon Pluciński, dając tym znów dowód jak bardzo interesuje się życiem polskich akademików na politechnice gdańskiej.

Wśród obecnych widzieliśmy dalej: Vicekonsula francuskiego pana Arnauld, zastępcę komisarza generalnego Rplitej pana Dzierżykraj-Morawskiego, przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Gdańsku, przedstawicieli korporacji polskich z kraju a również i delegatów ze związku studentów Rumunów na politechnice tutejszej, oraz reprezentantów korporacji „Z. A. G. Wisła” i innych polskich organizacji akademickich.

Uroczystość rozpoczął prezes korporacji pan Walery Starzewski. W przemówieniu swem przedstawił w ogólnych zarysach ideologię polskich korporacji akademickich, ich znaczenie i zadania, jako organizacji wychowawczych. Szczególnie silnie podkreślił znaczenie korporacji na gruncie gdańskim, jako silnych organizacji narodowych. Wypadki ostatnich czasów, zaostrezenie się stosunków z młodzieżą niemiecką jej prowokujące stanowisko, przy nieprzychylnym stosunku władz akademickich do studentów Polaków dają obraz tego z jakimi trudnościami walczyć muszą i nadal będą musiały korporacje chcąc silnie stać na tej tak daleko wysuniętej placówce.

Po wzniesieniu toastu na cześć Najjaśniejszej Rplitej Polskiej i Jej reprezentanta w Gdańsku, prezes korporacji „Helania” zwrócił się w języku francuskim: do vice-konsula pana Arnauld dziękując w imieniu korporacji za przybycie na uroczystość oraz za zainteresowanie się korporacją, którego dowodu dał konsulat francuski, dając możliwość korzystania ze swej biblioteki członkom korporacji „Helania”. Przemówienie zakończył pan Starzewski entuzjastycznie przez zebranych podchwycenym okrzykiem na cześć Francji.

Po krótkiej przemowie przemówił pan Minister Pluciński podkreślając w pięknych słowach znaczenie symboliczne godła korporacji „Helania” na którym obok herbu najdalej wysuniętej w morze ziemi polskiej — Helu, umieszczony jest herb Wolnego Miasta Gdańska. Mowę swą zakończył pan Minister toastem za pomyślność korporacji „Helania”. Z licznych przemówień, które następnie wygłoszono, widać było, że wszyscy z radością witają fakt powstania drugiej polskiej korporacji na politechnice gdańskiej.

Uroczystość została zakończona odśpiewaniem starej pieśni studenckiej „Gaudeamus”.

W ten sposób obok już dawniej istniejącej korporacji polskiej „Z. A. G. Wisła” otwartą została nowa, bratnia jej organizacja, która w imię swej dewizy: „In neccecaris unitas” razem z nią stworzy silny front przeciwko żywiołom wrogim, zagrażającym polskiej młodzieży akademickiej w Gdańsku.

* **Kelnerzy w obronie własnej.** Z powodu notatki w „Gaz. Gd.” o nieuczciwości w cukierniach i restauracji. pisał nam z kół kelnerskich: Praca kelnera nie należy do łatwych zadań. Wymaga ona przede wszystkim szybkiej orientacji, żelaznej cierpliwości, oraz długotrwałej praktyki i rutyny. Podczas wypełniania tych czynności mózg jest w maksimum napięcia. Czas i pora trwania pracy też odgrywa nie drugorzędą rolę w pracy mózgu. Wziąwszy pod uwagę stosunek pracy do płacy, przekonamy się, iż kelner otrzymuje za swą znużającą i ciężką pracę grosze. To jednak nie upoważnia kelnera bynajmniej do nieuczciwości i chwiejności „wylenia się w rachunku”. Jednakże „errare humanum est”. Gość ma możność w tej chwili sprawdzić przedłożony mu rachunek i zwrócić kelnerowi uwagę na ewentualne mylne porachowanie. Często się jednak zdarza i to nawet bardzo często, iż zdając kasę, kelner ma dość znaczny deficyt. Okazuje się jednak co, kelner nie może pamiętać ilości i rodzaju podawanych potraw i jest niemiłosiernie wyzyskiwany przez różne osobniki, którym może założyć na gratisowym befsztyku lub kotleciku. Do kogo wówczas zwróci się skrzywdzony kelner? Oskarżanie ogółu kelnerów o nieuczciwość, jest przesadą.

* **Miljony na rozbudowę ulic.** Z powodu podziału terytorjum miejskiego, na którym wystawiane są nowe gmachy i z powodu konieczności przeprowadzenia kilku ulic w okolicach ulicy Opitzstr. przedłożono radzie miejskiej wniosek uchwalenia 46 milionów marek. Suma to będzie z całą pewnością przynajmniej.

* **Głodowe zarobki tramwajarzy.** Sprawa zarobków tramwajarzy była przedmiotem długich pertraktacji komisji rozjemczej. Zarobki te nie stały absolutnie w żadnym stosunku do drożyzny, panującej w Gdańsku. Ostatecznie doszło do ugody i tramwajarze będą otrzymywali wprawdzie nieco większe pensje, ale zaspokoić one potrzeb ich nie będą w stanie. Najwyższy zarobek tramwajarza to 409,350 marek! I jak tu żyć, jeżeli biedak taki posiada jeszcze kilkoro dzieci. Może by tak coś ukroić akcjonariuszom niemieckim w Gdańsku, ciągnącym zyski z różnych innych przedsiębiorstw i dać biedakom konduktorom i motorowym.

* **Naprawa miejskich kąpiel.** Miejska kąpielownia w Brzeźnie, w Westerplatte i Heubude znajdują się w opłaknym wprost stanie. Władze miejskie ociągały się ustawicznie z wyasygnowaniem sum potrzebnych na naprawę i temu też przypisać należy, że dziś naprawa kosztować będzie aż 22 miliony marek. Rok temu byłoby to znacznie taniej. Sumę tę już przyznano.

* **W Sopocie konsternacja—na Nalewkach również.** Wiadomość o nowym zarządzeniu rzędu polskiego, który czuł się zniewolony chwycić się ostatecznego środka celem poskromienia buty Niemców gdańskich, a właściwie gdańskiego senatu i wydaje zakaz przyjazdu obywatelom polskim do Gdańska, wywołała prawdziwą konsternację wśród ogółu kupiectwa gdańskiego, ale przede wszystkim wywołała przynębiające i piorunujące wprost wrażenie wśród wszystkich właścicieli pensjonatów, hoteli i wili, którzy powynajmowali już swe pokoje za bardzo wysokie ceny i cieszyli się już w duchu z zysków, jakie ciągnąć będą z Polaków. Tymczasem rząd przekreślił wszystkie kalkulacje i wszelkie obliczenia i oto w Sopocie i w Gdańsku zapanuje pustka i nastąpi powszechna stagnacja. Dotąd zimno nie pozwalało na pobyt w Sopocie, dziś już są inne przyczyny zmalałej do minimum frekwencji w tem kąpielisku. W takiej samej rozpaczli w jakiej są ci, którzy liczyli na zyski z Polaków, znajdują się wszystkie te damy z Nalewek, czy „Dziki Gas”, które liczyły na zabawę w piasku (zabawę w Rheingoldzie o, i w Mazurce i w Kakadu i na to, że pójdą na „szteg”, że pokażą brylanty perły i diamenty i nowe suknie według paryskich modeli i kopelusz z rajarami i, i no — trudno wszystko to wyliczać. A tu naraz nie z tego wszystkiego. Trzeba jechać do Otwocka lub Falenicy, albo też skoro koniecznie trochę dalej — to do „Czechocinka” lub „Zakopane”.

* **Walne zebranie Tow. Polek w Gdańsku.** odbyło się 28 maja b. r. w Gmachu Gminy Polskiej przy Petershagen.

Zebranie zgabiła p. prezesowa przy dość licznej liczbie członków i gości. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania zdała p. Wielechowa sprawozdanie kasowe doroczne, następnie p. przewodnicząca precyzytła sprawozdanie z działalności rocznej Tow. Polek i dziękując w imieniu całego zarządu za darzone dotąd zaufanie, złożyła urząd.

Przystąpiono zatem do obrania przewodniczącej na wieczór walnego zebrania; jednogłośnie wybrano panią Wandę Reszelową, która raczyła przyjąć miejsce marszałkini, następnie wybrano na sekretarkę p. Michalską na ławniczkę p. Bekronową i p. Linowiecką, po zestawieniu zarządu na wieczór walnego zebrania przystąpiła p. Reszelowa do wyboru Zarządu na nowy rok. Jako presową wybrano znowu dawniejszą przewodniczącą p. Rysterową, na zastępczynię prezesowej wybrano p. Wandę Reszelową, na sekretarkę p. Kle-

pinowską, na zastępczynię p. Kazimirę Michalską, na skarbniczkę panią Wielechową, na zastępczynię p. Weyerównę, na bibliotekarkę p. Lewandowską, na ławniczkę i Bellonową i p. Szożyńską, na rewizorkę kasy p. Ogryczak i p. Wolffową. W końcu wybrano na kuratora Tow. jednogłośnie ks. Wysickiego.

Tu nowy Zarząd zajął miejsca i p. prezesowa zabrała głos, prosząc zebranych ażeby jeszcze liczniej przybywali, gdyż organizacja kobiet polskich była i jest potrzebna, ażeby istniała! Otwierając dalej wolne głosy opowiadała przewodnicząca wrażenia odniesione w dzień odjazdu statku szkoły morskiej „Lwów”.

Następnie omawiała p. przewodniczącą warunki przyszłej zabawy, która odbędzie się w ścisłym kółku.

Ponieważ nikt głosu dalej nie zabierał zakończyła p. Rysterowa posiedzenie odśpiewaniem „Nie opuszaj nas”.

* **Przejście w pasaży.** Ktoś, przechodząc nowo utworzonym pasażem gdańskim, potknął się rozdarł spodnie na kolanie i wybił jeden zęb. Nic dziwnego wobec wojów i dołów i wystających desek! Nawet magistrat gdański przyszedł do przekonania, że powtórzeniu się faktów takich trzeba koniecznie zapobiedz i dla tego to uchwalono nagły wniosek wyasygnowania 6 i pół miliona marek niemieckich na urządzenie nowej posadzki w pasażu zbrojowni. Ma to być posadzka najprzedniejszego gatunku i brukarskiego kunsztu, posadzka, po której będzie się można ślizgać... Ano zobaczymy.

* **Podrożenie opłat w lazarecie.** Skoro podrożał chleb, gaz, skoro podrożały tramwaje i elektryczność, dla czegożby nie miały podrożeć opłaty za pobyt w lazaretach. Kto może pozwolić sobie na tracięcie czasu przez chorowanie powinien potrafić się zdobyć na szumną opłatę. Chociażby to był biedak, chociażby ktoś, kogo choroba wytrąca z równowagi życiowej i wtrąca w nędzę. Za choroby i pobyt w lazaretach, o ile ktoś chce mieć przynajmniej iluzję dobrej apro wizacji trzeba będzie oddać płacić 34 000 marek dziennie. To dla miejscowych, dla zamiejscowych kosztu wyższe — bo 51 000 dziennie. Druga klasa tańsza — 20 000 dla Gdańszczan a 31 000 dla zamiejscowych, klasa trzecia kosztuje 10 000 resp. 17 000. Z tej klasy najprostsza droga do nieba...

* **Pomoc lekarska w niedzielę.** Jutro, w niedzielę dnia 10-go czerwca pełnić będą służbę lekarską w Gdańsku:

Dr. Haniel, przy Hundegasse 12, tel. 1655.
Dr. Klamroth, Holzmaki 27/28, tel. 3932.
Dr. Frick, Milchkanngasse 27, tel. 3630.

We Wrzeszczu:

Dr. Gratz, Hauptstrasse 40 a, tel. 332.
Dr. Spiess-Bartel, Hauptstrasse 57.

W Nowym Porcie:

Dr. Wobbe, Sasperstrasse 10, tel. 1922.

* **Wściekły pies w Oliwie.** W Oliwie zjawił się wściekły pies, który zagryzł pasażera się na trawie kozę. Dwóch mężczyzn udało się na rowerach w pogoń z psem celem ułapania jego numeru a tem sanem i właściciela. Psa zdolano wpędzić wreszcie w podwórko handlarza węglem Köhlera, lecz pies ukasł Köhlera w rękę i zdołał się wyrwać i dotąd go jeszcze nie schwytano. U Köhlera, stwierdził lekarz objawy pokąsania przez wściekłego psa. Ręka pokąsanego silnie napuchła.

* **Pokwitowanie.** Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie za hojne ofiary złożone na ręce p. Leszczyńskiego prezesa Gminy Polskiej na cele Gminy Polskiej przez p. Stanisława Przybyszewskiego z Sopot, 11 rata mkn. 1 000 000.— oraz na ołtarz dla siostr 60 000 mkn. i firma „Wawel” Gdańsk, Poggenpuhl 30 000 mkn. na ochronkę, które złożono na ręce p. Stan. Dobruckiego, wyrażając hojnym Ofiarnościom staro-polskie „Bóg zapłać”.

Gmina Polska w W. M. Gdańsku.

Pożegnanie p. Drummonda.

Wczoraj wieczorem wydał p. minister Pluciński obiad dla gen. sekretarza Ligi Narodów p. Drummonda, który przez 2 dni bawił w Gdańsku, jako gość wysokiego komisarza. W obiedzie wzięły udział oprócz p. Drummonda i jego towarzysza podróży Mantou wysoki komisarz Mac Donnell, prezydent Sahn, prezes Rady portu Reynier i grono wyższych urzędników komisarjatu. Bezpośrednio po obiedzie wyjechał p. Drummond drogą na Warszawę do Pragi.

Towarzystwa.

Wieczorek Tow. Polek odbędzie się w sobotę 16-go czerwca b. r. o godz. 8-mej wieczorem w sali p. Steppuhna w Sidlisach.

Członkinie mają wstęp wolny tylko za okazaniem książek legitymacyjnych goście wprowadzeni przez członkinie mile widziani.

Zarząd.

Lekcje śpiewu „Lutni” gdańskiej odbywać się będą w miesiącu czerwcu i lipcu tylko raz tygodniowo i to w każdy poniedziałek, w małej salce Domu Św. Józefa na II piętrze, punktualnie o godz. 1/2 8 wieczorem.

Liczne i punktualne przybycie konieczne.

PRZEMYSŁ • HANDEL • KURSY

Codzienny, osobny dział ekonomiczny.

Tow. Księgarni Kolejowych „Ruch”

Dnia 26-go maja r. 1923 o godzinie 3-jej po południu w lokalu Polskiego Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch” Spółka Akcyjna w Warszawie przy ul. Poznańskiej 38 odbyło się Walne Zgromadzenie akcjonariuszów.

Prezes Rady Nadzorczej dr. Antoni Rząd otwierając obrady skonstatował obecność 27 akcjonariuszów, reprezentujących przeszło 3/4 kapitału zakładowego.

Na przewodniczącego Walnego Zgromadzenia powołano przez aklamację p. Gustawa Wolffa, a na asesora p. Jana Czerneckiego z Krakowa i p. Karola Grodzkiego ze Lwowa. Protokół prowadził p. dr. Mieczysław Ziemnowicz z Krakowa.

Prezes Zarządu p. Tadeusz Tchorzewski zreferował działalność za ubiegły czas w następujących słowach:

„Towarzystwo „Ruch” powstało w grudniu 1918 r. jako Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, a następnie dopiero dla zdobycia odpowiednio do potrzeb silniejszych podstaw finansowych, spowodowanych dużym rozwojem przedsiębiorstwa w r. 1920 zreorganizowane zostało na Spółkę Akcyjną. Założycielami T-wa „Ruch” są prawie wszyscy najważniejsi księgarze i wydawcy pism z całej Polski.

Sprawozdaniem tem zamykamy czwarty rok naszej działalności. Był to okres organizacji, obejmowania jej siecią poszczególnych dzielnic kraju, zakładania Oddziałów i punktów sprzedaży, oraz szkolenia współpracowników i tworzenia koniecznych nowych działów przedsiębiorstwa. W tym stosunkowo krótkim czasie zdołaliśmy powołać do życia w Polsce zupełnie nową instytucję kulturalną, jaką jest specjalne przedsiębiorstwo kolportażowe i wydawnicze na wzór zachodnio europejskich tego rodzaju instytucji, prosperujących na kolejach. Pracujemy jednocześnie w dziedzinie kolportażu i reklamy kolejowej z pełnym powodzeniem, dzięki odpowiedniemu doborowi fachowych sił biurowych zarówno w Centrali, jak i Oddziałach w Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Gdańsku i Katowicach.

Tylko istnienie takiej instytucji jak T-wo „Ruch” daje gwarancję władzom kolejowym, że na terytorium kolei państwowych rozpowszechniana jest jedynie zdrowa moralnie literatura, przyczem zarząd kolei, jak i wydawcy książek, oraz pism mają to wielkie ułatwienie, że są w stosunkach z jednym przedsiębiorstwem poważnym, a nie z setkami drobnych kolportażów bez kwalifikacji do zupełnie samodzielnego prowadzenia księgarń kolejowych.

Dotychczas zorganizowaliśmy w całej Rzeczypospolitej prowadzimy 147 księgarń kolejowych, w których sprzedajemy książki, pisma, materiały biurowe i galanterię. Kolportujemy około 300 różnych pism codziennych i periodycznych polskich i obcych w okazałych ilościach, dosięgających połowy nakładu niektórych wydawnictw, oraz około stu tysięcy egzemplarzy rocznic książek, przeważnie nowości literackich pierwszorzędných autorów z dziedziny beletrystyki, krajoznawstwa, zagadnień aktualnych etc.

Dążymy do tego, aby książki i pisma sprzedawane były na stacjach po cenach ściśle księgarskich i nagłówkowych. Jest to jednak możliwe narazie tylko przy książkach, gdyż wydawcy książek udzielają nam odpowiednio wyższych rabatów, pokrywających wraz z 20 proc. dodatkami drożyznianym nasze koszty administracyjne i handlowe. Wydawcy pism codziennych i periodycznych w Polsce nie są w możności dać księgarzom kolejowym takich rabatów i warunków dostawy jak wydawcy książek i jak wydawcy pism zagranicą. Dlatego też pisma w księgarniach kolejowych, a także u kolporterów w miastach prowincjonalnych są sprzedawane po wyższych cenach.

Wiele naszych księgarń kolejowych, ze względu na małą jeszcze liczbę pociągów i słaby ruch pasażerski na niektórych liniach nie przynoszą narazie dochodu, ale są prowadzone, gdyż stanowią w danych miejscowościach jedyną placówkę księgarsko-kolportażową, promieniującą na najbliższą okolicę i dlatego stopniowo wyrażają się i mają rację bytu.

Zatrudniamy w naszym przedsiębiorstwie 74 inwalidów wojennych i ich rodziny, które zajęte są na większych stacjach, gdzie są pokażniejsze obroty i dochody, natomiast na mniejszych stacjach, gdzie inwalidzi sami nie widzą dla siebie korzyści osiedlenia się, zatrudniamy bądź to inwalidów kolejowych, bądź też b. wojskowych, wdowy i t. p. z pośród miejscowej ludności.

Wiele kłopotów przyczynia nam sprzedaż obnośna pism na peronach, gdyż czynność tę muszą sprawować specjaliści roznosiściele, zatrudniani przez sprzedawcę każdej księgarni kolejowej w dzień i w nocy podczas postoju pociągów. Utrzymanie tego rodzaju pracowników w obecnych warunkach i konieczna kontrola nad nimi, pociągająca za sobą podwyżkę cen pism na peronach o 10 proc. w stosunku do ceny obowiązującej w księgarniach kolejowych. Oczywiście sami kupujący winni przestrzegać, aby sprzedawcy peronowi trzymali się cennika, który noszą przy sobie i muszą pokazać go na każde żądanie.

Oddziały Twa „Ruch” w Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Gdańsku prowadzą w centralnych punktach tych miast sklepy (biura dzienników i ogłoszeń).

Niezależnie od prowadzonych księgarń kolejowych i reklamy na stacjach rozwinęło T-wo „Ruch” pracę wydawniczą w zakresie artykułów sprzedawanych w swoich kioskach i sklepach jak: pocztówki i albumy z widokami miast oraz miejscowości kuracyjnych, plany najnowsze miast i ich okolic, a także wydawnictwa beletrystyczne, kalendarze, podmiejskie rozkłady jazdy i t. p.

Oprócz tego T-wo „Ruch” zawarło dwie bezpośrednie umowy z Ministerstwem Kolei Żelaznych, pierwszą jako nakładca poważnego i wielce pożytecznego wydawnictwa Urzędowego Rozkładu Jazdy, który jest chlubą polskiego kolejniactwa, rozchodzi się już w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy rocznie i będzie z roku na rok wydawany i doskonalony, oraz drugą umowę na prawo umieszczania plakatów reklamowych w wagonach P. K. P.

Od zysku z koncesji wypłaciło T-wo „Ruch” za 1922 rok na rzecz inwalidów wojennych i fundusz emerytalny pracowników kolejowych, oraz T-wo Czerwonego Krzyża na Górny Śląsk razem Mk. 45 252 900,30 fen.

Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa Zarządu p. Tadeusza Tchorzewskiego, a także zapoznania się z odczytanem przez dyrektora p. Godyskiego-Cwirko bilansem i rachunkiem strat i zysków za r. 1922 oraz protokołami Komisji Rewizyjnej Spółki i Komisji Nadzorczej złożonej z przedstawicieli Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Tow. „Ruch”, Walne Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie sprawozdanie i zamknięcie rachunków, Udzielając Zarządowi absolutorium.

Przy podziale skromnego zresztą czystego zysku T-wa „Ruch” Walne Zgromadzenie przeznaczyło siedm milionów na cele społeczne, a mianowicie:

na legat dla inwalidów	1 000 000 mk.
„Komitet Opieki n/inwalidami	1 000 000 „
„fundację im. Ojca św. Piusa XI	500 000 „
„T-wo Literatów i Dziennikarzy	1 000 000 „
„bibliotekę dla kolejarzy	2 000 000 „
„Macierz Szkolną w Warszawie	500 000 „
„T-wo Szkoły Lud. w Małopolsce	500 000 „
„T-wo Czytelńi Lud. w Poznaniu	500 000 „

Następnie przystąpiono do wyborów uzupełniających członków władz Spółki. Radę Nadzorczą stanowią pp.: Alfred Altenberg, Ludwik Fryze, Stefan Krzywoszewski, Jan I. Majewski, Jakób Mortkowicz, Mieczysław Niklewicz, Ks. Niedziela, dr. Antoni Rząd, Karol Rzepecki, Gustaw Wolff, dr. Mieczysław Ziemnowicz.

W Zarządzie pozostają pp.: Tadeusz Tchorzewski, prezes, Stanisław Godyski-Cwirko, dyrektor-zarządzający, Zygmunt Arct i dr. Jan Gebethner.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani są pp.: Władysław Buchner, Kazimierz Gubrynowicz, Benon Perzyński, dr. Aleksander Słapa i Mateusz Szczepkowski.

Ogólny zysk P. K. K. P. wyniósł:

za rok 1918	12 520 000 mk.	— fen.
„ 1919	178 543 435	„ 40 „
„ 1920	3 298 752 489	„ 47 „
„ 1921	8 964 332 142	„ 69 „
„ 1922	44 015 761 380	„ 23 „

Razem 56 469 909 447 mk. 79 fen.

Z zysku tego proponuje Preliminarz budżetowy r. b. przełanie do skarbu Państwa sumy 25 000 000 000 mk.

Wzrost zadłużenia skarbu maleje. Zadłużenie skarbu państwa w P. K. K. P. wynosiło: w dn. 28 lutego 1 085 miliardów mk., w dniu 31 marca 1752 miliardów mk., w dn. 30 kwietnia 2161,5 miliardów mk., w dniu 30 maja 2377 miliardów marek.

Jak widzimy, w dniu 31 marca zadłużenie wzrosło o 667 miliardów, w dniu 30 kwietnia

już tylko o 409 i pół miliardów mk., zaś w dn. 30 maja zaledwie o 215 i pół miljarda.

Zadłużenie skarbu, zmniejszające się znacznie z miesiąca na miesiąc, jest następstwem zwiększonych wpływów pośrednich, gdyż podatki bez pośrednie nie były jeszcze uchwalone, oraz z wpływów zwiększonych opłat skarbowych tudzież kolejowych i pocztowych. Również decydująco na zmniejszenie zadłużenia skarbu w P. K. K. P. wpływa znaczne zapotrzebowanie na bony złote.

Przeciw imigracji z Polski.

Nowy Jork. (PAT.) — Emigranci polscy, angielscy, włoscy, belgijscy i duńscy nie będą przed 1-ym lipca wpuszczani do St. Zjednoczonych, ponieważ liczba przepisana przez ustawę imigracyjną dla tych krajów już jest osiągnięta. Władze amerykańskie przygotowują dla kongresu nowelę do ustawy imigracyjnej w sprawie zrównania 5 proc. obcokrajowców, zamieszkujących Stany Zjednoczone od roku 1890 z obywatelami amerykańskimi, aby w ten sposób osiągnąć wzmożenie imigracji angielskiej i skandynawskiej, natomiast silnie uszczuplić imigrację z Polski, Włoch i Rosji.

Akcje giełdy Warszawskiej

z dnia 8. 6.

Bank Dyskontowy.....	270000—290000
Bank Handlowy.....	295—300000
Bank dla Handlu i Przemysłu	80—83000
Bank Kredytowy.....	60—80000
Bank Małopolski.....	—
Bank przemys. we Lwowie.....	14500—17500
Bank Zachodni.....	355—360—360000
Bank Zjednocz. Ziem. Polsk....	—
Bank Związku.....	25-35—35000
Kijewski i Scholze	120—115000
Puls.....	44—420000
Pocisk.....	—
Parok.....	—
Zyrardów.....	335—350000
Borkowski.....	46—53500—52000
Zielewski.....	—
Kurt.....	—
Jabłkowsy.....	18000—19—18500
Zegluga.....	23000—23000
Polba.....	16000—16000
Spis.....	53—54000
Elektryczność.....	260000
Haberbusch.....	117—115000
Spirytus.....	150—155000
Majewski.....	—
Polska Nafta	23—25000
Lenartowicz i Rylscy.....	—
Nobel.....	110—126000
Pustelnik.....	87500—85000
Sila i Swiatlo.....	50—48—480000
Rudzi.....	70—79000
Zachod. Tow. dla i Handl. przem.	—
Wildt.....	19000
Hodorów.....	165-160000
Czersk.....	395—390000
Czestocie.....	600—590000
Goslawice.....	170—190—180000
Michałów.....	205—225—212500
Warsz. Tow. fabr. Cukru.....	770—790000
Firlej.....	65—60-82
Łazy.....	—
Warsz. Tow. przem. drzew.....	19500—19000
Warsz. Tow. kopaln. węgla....	—
Cegielski.....	60—57—62
Modrzejów.....	250—255
Ortwin i Karasiński.....	220—255—250000
Rohn i Zieliński.....	—
Starachowice.....	245—270—265
Ursus II.....	220
Trzebinia.....	—

Notowania giełdy.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	8 czerwiec (urzędowe)		7 Maj (w wolnym obrocie)	
	placono	żądano	placono	żądano
dolary ..	79301,25	79698,25	78303,75	78696,25
wypl. telegr. n. Londyn	364336,87	366163,13	364987,50	358912,50
Guld hol. .	30822,75	30977,25	81072,12	81227,50
marki polsk. wypłata na	117,80	118,30	119,70	120,30
Warszawę	114,46	115,04	118,70	119,30
wypłata na Poznań	114,46	115,04	118,70	118,80

Giełda poznańska

z dnia 8. czerwca 1923 r.

WALUTY:

Miljonówka	—
Dolar amerykański	63000
Frank francuski	4300—4400
Frank szwajcarski	—
Fundt sterlingów	310000

AKCJE:

Bank Dyskontowy	—
Bank Przemysłowców	8000
Bank Zjednoczenia	—
Bank Związku	14—13500
Bank Handlowy	8 500
Bank Ziemian	2—2 100
Bank Młynarzy	—
Arcona	7500
Fabryka mydeł	—
Barcikowski	—
Krotoszyn	38—39000
Cegielski	4 500—5 500
Centrala Rolników	3900—3800
Centrala Skór	7 000
Garbarnia parowa	—
Hartwig	3800
Kantorowicz	—
Hurtownia drogerijna	—
Hurtownia Związkowa	—
Herzfeld	26—28000
Lubań	230—225000
Maj	70—75000
Węgrowice	—
Pendowski	7 000
Płótno	6500—7000
Papiernia Bydgoszcz	—
Patria	—
S-ka drzewna	26500—29—28000
S-ka stolarska	26000
Tkanina	—
Unja	25—26—24 000
Ostrowo	10 000
Wisła	—
Wytownia chemiczna	4000
Krotoszyn (wyroby ceramiczne)	—
Grodzisk	—

Notowania poznańskiej giełdy bydlęcej:

z dnia 8. VI. 1923 r.

Bydło I Kl.	880 000—880 000
Bydło II	770 000—780 000
Bydło III	660 000—680 000
Cielęta I	720 000—740 000
Cielęta II	660 000—660 000
Cielęta III	600 000—600 000
Świnie I	1080 000—1100 000
Świnie II	1040 000—1040 000
Świnie III	960 000—960 000
Owce I	620 000—620 000
Owce II	000 000—000 000
Owce III	000 000—
Za prosiątparę	—

Drobne informacje gospodarcze

Wpływy celne wzrastają. Według danych urzędowych wpływy z opłat celnych wynosiły: w styczniu 17 miliardów marek, w lutym 17,8 miliardów marek, w marcu 27,8 miliardów marek, w kwietniu zaś 34,2 miliardów marek.

A więc wpływy celne w kwietniu były 2 razy wyższe, niż w styczniu.

W ciągu pierwszych 4-ch miesięcy r. b. cła dały około 100 miliardów marek.

44 miliardów zysku. W myśl art. 18 ustawy Polskiej krajowej kasy pożyczkowej z dnia 7 grudnia 1918 r., zysk, jaki się okaże przy zamknięciu rachunków rocznych P. K. K. P., przelewa się na fundusz rezerwowy, o którego przeznaczeniu decyduje Sejm.

Bergenske Baltic Transports Ltd.

Hundegasse 89 **Gdańsk** Hundegasse 89

Telefony: 1619, 1741, 3389, 5435, 6093, 94, 6717

Libawa — Windawa — Ryga — Rewal — Piotrogród
Warszawa — Łódź — Piława — Królewiec — Kłajpeda

Adres telegraficzny wszelkich placówek: „Bergenske”

Żegluga morska — Wysyłka towarów — Spedycja

Ubezpieczenie transportów. Regularny ruch parostatkami z Gdańska do

Londynu, Hull, Tyne, Manchesteru, Liverpoolu, Antwerpii, zachodniej i wschodniej Norwegii, Chrystianji, Libawy, Windawy, Rygi, Rewla, Piotrogradu.

Własne wielkie i nowoczesne urządzone spichrze i składnice dla drzewa, przesyłek mniejszych i masowych. — Połączenie bezpośrednie kolejowe i wodne.

Künstlerspiele

Hotel Danziger Hof

Dyr.: Alex Braune

Czerwiec

Z powodu niebywałego sukcesu

3^{ci}

program niemiecko-rosyjsk.
teatru „MASKI“

Dyr.: J. Son Reż.: Boris Newolin
Nowe dekoracje i kostjomy
Sak'a, Pojedajewa, Tschelischczewa

Przedstawienia codziennie o godz. 8 1/2.

Bonbonniere

Największy bar międzynarod.
Nastroj! Humor!

Wintergarten

Kabaret nocny
Kapela Arkadi Flato

Żaden sklep!
Mało wydatków!

Daleko poniżej ceny!

Ubrania męskie

granatowe i kolorowe
pojedyncze wielk. 150 000, 190 000, 220 000,
w najlepszym wykonaniu,
zast. ubrania podług miary
260 000, 280 000, 300 000, 320 000 i inne.

Płaszcz gumowe :: Spodnie męskie
szczególnie tanio.

Pomimo tak niskich cen udzielam
10 o/o rabatu
i oddaję towar na opłatę ratami.

Gdańsk

Berliner Konfektions-Vertrieb

Altstädtischer Graben 109, 1p.
przy Holzmarkt.

Najstarsze przedsiębiorstwo piętr. dla lepszej
garderoby męskiej z systemem rabatowym.

Życzenie Wasze

mieć

śnieżnobiałe i zdrowe zęby

zostanie spełnione przez codzienne używanie

prawdziwej

pasty do zębów

Kaliklora

Queisser & Comp., G. m. b. H.
Gdańsk-Wrzeszcz. 441

Ubrania męskie w modnych fasonach 150 000

450 000, 300 000, 240 000, 190 000
i wyżej

Raglany męskie i płaszcze szwedzkie 150 000

w ładnych kolorach 350 000, 300 000, 240 000, 190 000
i wyżej

Spodnie męskie w modne paski 38 000

30 000, 25 000, 20 000, 15 000
i wyżej

Spodnie męskie materiał niciany 15 000

30 000, 25 000, 20 000, 15 000
i wyżej

Wielki zapas materiałów na składzie. Sprzedaż także na metry.

Wykonanie podług miary

od gwarancją bezbłędnego kroju i dostojn. wykonania.



BRAUN
KONFEKTION HAUS

GDANSK, Vorstädtischer Graben 15

narożnik Fleischergasse

Proszę wo własnym interesie zwać na ulicę i numer.

Ogłaszajcie
w Gazecie Gdańskiej

Hotel Centralny

Seestrasse 39

Sopot

Telefon 157

W niedzielę, dnia 10 czerwca 1923 r.

Otwarcie wielkiej sali i ogrodu Kapela węgierska Poddany

z Bukaresztu

W barze kapela Wenza

Po wyścigach w górnej sali
specjalna kolacja i tańce towarzyskie

W czasie obiadu koncert :: Najlepsza kuchnia :: W ogrodzie cukiernia Elite
Codziennie po południu koncert kapeli Poddany

Dyr. W. Napierała

Aparat elektryczny do gotowania

110
Volt

D. R.
P. a.



220
Volt

D. R.
G. M.

do zagrzewania i gotowania napoi i płynów wszelkiego
rodzaju. — Niezbędny w gospodarstwie domowym,
dla chorych, w biurze, w podróży itp.

Do sprzedaży detalicznej w obwodach poszukuje
się zastępców: Składy branży elektrotechnicznej.

Wyłączna sprzedaż tylko dla handlarzy na W. M. Gdańsk i Polskę

W. Schwarz - Gdańsk

Kantor sprzedaży: Fleischergasse 36. — Telefon 174

Płaszcz gumowe, Monachijskie płaszcze
lodenowe, - Skórzana odzież samocho-
dowa - Okulary - Wieszane ubranka
i swetry dla dzieci,
Tennisy, Piłki nożne, Atletyka, Koszule
wierzchnie, Bielizna, Kapelusze, Krawaty
(Rotsiegel-Krawatten)

Sprzedaż monop. dla Gdańska
Sopotu i Wrzeszcza.

CARL RABE

Langgasse 52. Sopot, Seestrasse 48.
Franz Rabe, Wrzeszcz, Hauptstrasse 22.

Znawcy żądają Kühnogo!

Johann Maria
Farina & Cie.
Zur Stadt Rom
Kolon'a n. Ren.



Zastąpiony przez:
„Odeco“ G. m. b. H.
Fabryka Eau de Co-
logne i artykułów
kosmetycznych
Gdańsk - Orunia
Hauptstrasse nr. 6.
Do nabycia we wszystkich
odnośnych sklepach.

Inżynier

Wielkop., lat 41 wysoki
brunet, na samodzielnym
stanowisku i dobrze usytu-
owany poszukuje celem
ożenku

żony

odpowied. wykształceniem
i majątkiem. Pośrednic-
two krewnych lub znajo-
mych mile widziane. Of.
pod nr. 2091 do „Par“
Poznań, Ratajczaka 8.

Teatr Miejski Gdańsk

Dyrekcja: Rudolf Schaper.

Dziś w sobotę, 9. czerwca, o godz. 7

(Biletu stałe A 2)

„Die spanische Fliege“

Frasa w 3 aktach od Francyska Arnolda
i Ernst Bach.

Osoby znane. Koniec o godzinie 9
W niedzielę, 10 czerwca, wiecz. o godz. 7 1/2 Bilety
stałe n eważne. „Die Bohème“. Opera. W po-
niedziałek, 11 czerwca, wiecz. o godz. 7. Bilety
stałe B 2. „Ein Walzertraum“. Opereta. —
W wtorek 12 czerwca, wieczorem o godz. 7. Karty
stałe C 2. „Menschikow“ i „Catharina.“
krotochwila.

Wódkę (czystą) z rozlewni
etery

esencje likierowe i cukiernicze
środek do skażenia spirytusu
sprzedaje hurtownie

z fabryk w Łańcucie

Towarzystwo akcyjne dla przemysłu
spirytusowego i chemicznego

w Krakowie, Wielopole 15

Pierwszorzędni fachowcy jako zastępcy w
głównych miastach Polski poszukiwani.

Nadzwyczajna

podaj

Męskie

Futra

Damskie

Futra

Strojna, wykwinna
Odzież skórzana

Osobliwe

Płaszcz

Suknie

Spitzer

Gdańsk, Gerbergasse 11/12.

Stenotypistkę
obznajmioną
z książkowością
poszukuje

Tow. Akc. Antonio Wiatrak

Meble koszykowe

w zwyczajnym i wykwinnym wy-
konaniu, nadające się do pokoju,
na werandę i do ogrodu.

Korbmöbel Fabrik

Wrzeszcz, (Langfuhr) Hauptstr. 39

Młodszy ksiązkowy

poszukuje

Tow. Akc. Antonio Wiatrak

Hundegasse 65.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Oddział Gdański
H O L Z M A R K T 18

Adres telegraficzny: „ZAROBKOWY“

Telefony: 6766, 6767, 6768, 3769, 6770

Instytucja centralna: Poznań

Kapitał akcyjny i rezerwowy

Mkp. przeszło 1 000 000 000.—

Oddziały:

Bydgoszcz, Gdańsk, Grudziądz, Katowice, Kielce,
Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Piotrków, Radom,
Sosnowiec, Toruń, Warszawa, Zbąszyń

Paryż — New York

728

Beczki transportowe

z kutego żelaza, nowe, zewnątrz i wewnątrz pobielane
200, 400 i 620-litrowe
dostarcza natychmiast ze składu w Gdańsku.



H. RHEINBAY

Towarzystwo Akcyjne

Gdańsk - IV Damm nr. 7

Telefony nr. 712 i 5317

457

Adres telegr.: Rheinunion.

Biblioteka powieści sensacyjnych i kryminalnych

Ewers. Oblubienica Tałora 9 600 Mk.
Hornung Raffales wylamywacz dla dobrej sprawy . . 9 500 „
Lebianc. Odłamek pocisku 14 400 „
Scyka pojedynek moczary na wyczerpaniu. Za egz. na
składzie 12 000 „

Wysła po otrzymaniu całkowitej należytości.

Księgarnia Polska w Bukowsku.

Na przesyłkę i opakowanie doliczamy 4000 marek.

Konto w P. K. O. Nr. 151732.

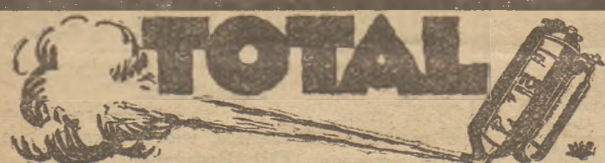
Konto w P. K. O. Nr. 151732.

Drobne ogłoszenia w Gazecie Gdańskiej
maia powodzenie!!!

„Maison des Modelles“ Nothhaft

Hellige Geistgasse 5 **Gdańsk** Heilige Geistgasse 5

Stale wybór najnowszych paryskich modeli i własnych wytworów



Aparaty do gaszenia pożaru „TOTAL“

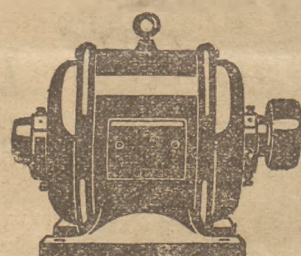
są najlepsze!

Zastępstwo dla W. M. Gdańska i Polski:

Oestliche Industrie- u. Handels-Gesellschaft m. b. H. & Co., Kom. Ges.

Vorstädtischer Graben 38 b

Telefony: 3860, 5349, 5372.



Bruno Prehn

Danzig-Lgf.
Ingenieurbüro

Hauptstrasse 40a
FERNRUF
2566



Stuczne zęby, plomby i t. d.

Hirsch (Polak) dentysta

Wyjechałem do końca czerwca.

Breitgasse (narożnik l. Damm)

Telefon 2922.

Półtora miliona polaków

rozrzuconych po Rzeszy Niemieckiej, informuje się o życiu rodaków w kraju przez tamtejszą prasę polską. Na czoło tej prasy wysuwa się organ kolonii polskiej w Berlinie, liczącej dziś jeszcze przeszło 60 tysięcy osób.

„Dziennik Berliński“

siegający wpływami swymi na całą Rzeszę. Dziennik Berliński znany jest zarówno wśród najbliższych sąsiadów naszych kresów zachodnich, b. części Poznańskiego, Prus Zachodnich i Warmii, jak niemniej wśród wychodźstwa naszego Westfalji, Nadrenji i Francji.

Przemysł, handel i banki w Polsce

pragnące nawiązać stosunki z bracią naszą w Niemczech, osiągną cel najpewniej za pośrednictwem ogłoszeń w Dzienniku Berlińskim. Poza tem nadaje się też Dziennik Berliński do ogłoszeń o poszukiwaniu pracowników, zwłaszcza wykwalifikowanych rzemieślników, tudzież do ogłoszeń o sprzedaży nieruchomości i warsztatów pracy w kraju. — Informacji udziela i zamówienia przyjmuje wyłącznie

BIURO OGŁOSZEŃ



POLSKA AGENCJA REKLAMY TOW. HED

Poznań, ul. Fr. Ratajczaka nr. 8

Oddział w Berlinie SW. 68, Neuenburgerstrasse 4

i wszystkie oddziały i reprezentacje w kraju.

„COMEX“

EAST EXPRESS COMPANY LTD.

SPEDYCJA :: ZEGLUGA

MAGAZYN

FINANSOWANIE

GDANSK, MATTENBUDEN 16

Biuro we Wolnym Porcie Tel. 5739.

Tel. 309, 3977, 6298 — Adr. tel. Transexpress

W Warszawie Senatorska 28

W Poznaniu Pocztowa 31a

W Berlinie Friedrichstrasse 130

Korespondenci w ważniejszych miastach
Polski i zagranicą.

Nowo otwarte!

Kuchnia ściśle rytualna

wymienita kuchnia warszawska

skora usługa
niskie ceny

Landau & Nisselbaum

Oliwa, Zoppoterstr 11.

Medycyna Drogerja

O. Boismard nast. Właśc.: Zygmunt Buliński

Kassub. Markt 1a **GDANSK** naprzeciw dworca

Perfumerja (476) Aparaty fotograficzne

Specjalność: **Artykuły gumowe**

Niemiecko-Rosyjskie

Towarzystwo

Transportowe

i Żegluga

38 z. ogr. por.

(Deutsch-Russische

Transport- u. Schiffsahrts-

G. m. b. H.)

Danzig, Breitgasse 79

Telefon 5513, 5278

Spedycja — Cienie —

Inkasso — Ubezpiecze-

nie — Magazynowanie

Cukiernia Lohrenz — Sopot

Seestrass 31 — Telefon 77.

Wykwintna kawiarnia bez muzyki!

Codziennie

świeże pieczywo

Zakąski :: Torty :: Lody

Wymienita kawa

stosunkowo niskie ceny

Otwarta od godziny 8-tej rano

Dr. med. Kieninger

specjalista chorób

skórnych, pęcherza i wener

Langgasse 67

wchód Portenchaisgasse)

ma teraz połączenie tele-

foniczne pod nr.

7474